Nr. 89. Kraków, dnia 19 Kwietnia — Niedziela. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują,

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. kłak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Spór angielsko-rosyjski.

Rosya z wyśmienitym skutkiem zdaje teraz egzamin politycznej swej przebiegłości. Tak znakomicie umiała wyzyskać „niemiły wypadek“ nad Kuszkiem, że Anglia zanim rozpoczęła wojnę, już — rzec można — walną bitwę przegrała. Prowokowany przez Afganów, jak twierdzi — a występujący sam prowokacyjnie, jak twierdzą Anglicy, generał Komarow zadał wojskom afgańskim dotkliwą porażkę, obudził w nich wysokie pojęcie o potędze Rosyi, podniósł urok caratu w oczach Azyatów, którzy przed siłą się korzą. Zdaje się, że pomoc Anglii daleka, ale kozacka pika rosyjska bardzo blisko. Chwila do wykonania tego zamachu wybornie była wybrana, wtedy właśnie, gdy emir Abdurrahman podejmowany był gościnnie a wspaniale przez zastępcę „cesarzowej indyjskiej“, wicekróla Indyj lorda Dufferina. Było to nadzwyczaj śmiałe rzucenie rękawicy, a miało oznaczać, iż Afganie więcej stracić mogą na nieprzyjaźni Rosyi niż zyskać na przyjaźni i gwarancyi Anglii.

Od pierwszej chwili widocznem było, że Rosya pragnie nieunikniony spór z Anglią jaknajdłużej przewlekać, aby tymczasem nowe odnieść korzyści i na wszelką ewentualność możliwie się przygotować. Ztąd tak wielka zwłoka w nadesłaniu pierwszych doniesień o bitwie nad Kuszkiem, które doszły do Petersburga znacznie wcześniej niż do Londynu. Ztąd dalsze zwłoki wskutek oczekiwania raportów Komarowa, ztąd wreszcie bardzo pojednawczy i gładki ton wszelkich dyplomatycznych pism, jakie w tym czasie z Petersburga szły do Londynu. Chciano Anglię w jakibądź sposób ugłaskać, uśpić, a tymczasem — robić swoje. Komarow, dbały bardzo o zapobieżenie „anarchii“ w opuszczonem przez Afganów Pendżdeh, zaprowadza tam „nową tymczasową organizacyę“, to znaczy, wprost rosyjskie rządy i dziś już ten punkt tak bardzo ważny znajduje się stanowczo w mocy Rosyi.

Ale zdaje się, że najlepszy rosyjski polityk, ów „rubel na wędrówce“ także nie był bezczynny. Bo oto dochodzą wieści o jakimś wśród Afganów ruchu przeciw emirowi z powodu jego życzliwego dla Anglii usposobienia; sam emir zresztą miał po rozejściu się z lordem Dufferinem i po otrzymaniu wiadomości o bitwie nad Kuszkiem, znacznie ostygnąć w swoich ku Anglii zapałach i podobno już jest zdecydowany niedozwolić wojsku angielskiemu przemaszerować przez Afganistan. Donoszą wreszcie, że wojska rosyjskie podążają dalej naprzód i zwolna zbliżają się do Heratu, tego od dawna upatrzonego łupu rosyjskiej „misyi cywilizacyjnej“ w Azyi.

W obec tego wszystkiego Anglia chwilowo wydaje się być bezsilną. Noty dyplomatyczne nie skutkują, bo Rosya bardzo grzecznie w prawdzie odpowiada, ale swoje robi, a drugi argument, używany wtedy, gdy noty nie skutkują, tj. bagnet, oddzielony od wojsk rosyjskich owemi wąwozami afgańskiemi, w których tyle już tysięcy angielskich żołnierzy poległo! A jeżeli historya się powtórzy? jeżeli istotnie sprawdzą się doniesienia o powstaniu przeciw emirowi — co znaczy i przeciw Anglikom i zmianę wszystkich stosunków samo mira — w takim razie byłaby Anglia w tem smutnem położeniu, że dla ochronienia Afganistanu od zdobycia przez Rosyan, musiałaby go pierwej sama zdobywać.

Rosya zatem już odniosła korzyści strategiczne i polityczne — Anglia już doznała porażki, zanim jeszcze dobyła miecza. Jeżeli p. Gladstone chce pokoju za jakąkolwiek cenę, w takim razie musiałby przystać na dokonane już fakta; albo gotów jest do wojny, a wtedy Rosya znacznie prędzej znajdzie się w Heracie, zanim siły angielskie przejdą cały — przypuśćmy nawet, że spokojny Afganistan.

Nad pytaniem: pokój czy wojna? — prawie już nie warto zastanawiać się. Sytuacya zmienia się bowiem codzień, prawie co godzinę. Raz ton i treść doniesień w tej sprawie bardzo są wojownicze, to znowu wszystko jaśnieje nadzieją pokoju. Ale po każdem takiem pokojowem tchnieniu dochodzi wieść o nowych korzyściach, przez Rosyę osiągniętych, o nowem jej posuwaniu się naprzód, co znowu wywołuje powszechną obawę wojny. To też usposobienie Europy jest w tej chwili prawdziwie gorączkowe. Nie pomagają doniesienia, iż dypjomacya europejska stara się o to, aby możliwą wojnę zamknąć w granicach Azyi — wszyscy czują, że starcie dwóch największych w świecie państw, których interesa zarówno w Azyi jak w Europie tak bardzo się krzyżują, nie da się zlokalizować, ale europejskiemu pokojowi najsilniej zagraża. A wzrasta ta obawa tem bardziej, że — jak już donosiliśmy — na Bałkanach wisi także burza w powietrzu. Ruch macedoński może tam najcięższe wywołać zawikłania. Nie samą Turcyę on dotyka, ale wiadomo, iż stać się może kością niezgody między protegowaną przez Rosyę Bulgaryą, a podlegającą wpływom austryackim Serbią. Dodajmyż do tego, że od czasu ostatnich podróży wschodnich austryackiego następcy tronu, arcyks. Rudolfa, w wojskowych sferach austryackich coraz częściej rozlega się hasło: do Solunia! a zrozumiemy, jak niesłychanie niebezpiecznem dla europejskiego pokoju jest położenie obecne. Co zaś najgorsza, że pokojowe załatwienie anglo-rosyjskiego sporu, które jest zawsze możliwem, chociaż nie będzie bez upokorzenia Anglii, byłoby tylko bardzo chwilowem i nie usunęłoby wcale nagromadzonych palnych materyałów ani w Azyi, ani w Europie. Kwestya: wojna czy pokój, ma znaczenie na dzisiaj tylko, a od jej rozwiązania nie wiele czasu upłynie, kiedy znowu stanie ona groźniej jeszcze i natarczywiej i kiedy nowemu załataniu pokoju znacznie jeszcze większe trudności staną na przeszkodzie.

Domy poprawy i roboty przymusowej.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(=) Ustępująca z widowni Rada państwa w chwili skonu wyświadcza Austryi niepoślednią przysługę ustawą o zakładaniu domów poprawy i roboty przymusowej. Co się tyczy Izby poselskiej, chętnie pozostawiamy jej zasługę, chociaż uchwaliła tę ustawę więcej niż od niechcenia i prawie mimo własnej wiedzy. Stało się to na posiedzeniu wieczornem pamiętnego dnia 27 marca, gdy cały szereg ustaw uchwalono z bezprzykładnym pośpiechem w drugiem i trzeciem czytaniu bez wszelkiej dyskusyi, aby jaknajrychlej zamknąć posiedzenie i wraz z niem całą sesyą sześcioletnią. Do szeregu tego należały trzy ustawy o domach poprawy i roboty przymusowej, mianowicie: jedna o dopuszczalności osadzania osób w tychże zakładach, druga o zakładaniu ich i utrzymywaniu, trzecia o przyczynieniu się skarbu państwa do kosztów zbudowania takiego zakładu w Dolnej-Austryi. Świat zaledwie wiedziałby coś o zasłudze Izby poselskiej, gdyby jej nie zrobiła pewnej reklamy komisya prawnicza Izby wyższej. Komisya ta sprzeciwia się do pewnego stopnia uchwałom Izby poselskiej, sprowadza przez to dyskusyą, która odbyła się na czwartkowem posiedzeniu Izby wyższej, i w ten sposób wydobywa rzecz całą z niepamięci, a raczej z nieświadomości ogółu. O doktrynerskiej opozycyi tej wspomnieliśmy w jednym z listów poprzedzających. Na szczęście nie jest to opozycya tego rodzaju, iżby cała sprawa cośkolwiek na niej stracić lub ucierpieć mogła. Komisya Izby wyższej wnosi odrzucenie tylko pierwszą z wymienionych powyżej ustaw, tj. o dopuszczalności osadzania osób w domach poprawy i roboty przymusowej. Nie wchodzimy w to, czy słuszne są teoretyczno prawnicze skrupuły komisyi, skoro zgodzić się możemy na praktyczny motyw jej, według którego ustawa taka jest niepotrzebna do wprowadzenia zakładów takich w życie, bo wystarczają już przepisy obowiązujących ustaw karnych, byle je tylko wykonywano. Ustawie o zakładaniu i utrzymywaniu domów roboty przymusowej, jakoteż ustawie o przyczynieniu się skarbu do kosztów budowli takiego zakładu w Dolnej-Austryi nie sprzeciwia się komisya. Mniejsza więc o to, czy dopuszczalność osadzenia osób w zakładach takich polegać będzie na dawnych, czy na nowych przepisach; rzecz główna w tem, że przez zakładanie domów roboty przymusowej stworzy się dopiero możność wykonywania przepisów.

Bez domów tych przepisy o włóczęgostwie i szupaśnictwie na nic się nie przydały; owszem przy zwykłym w Austryi biurokratycznym trybie rzeczy, który to biurokratyzm, zazwyczaj bezduszny, dziwnym sposobem właśnie względem najniegodziwszych klas ludzi, jakiemi są czeladź służebna po wielkich miastach, żebractwo i włóczęgostwo, powoduje się na domiar złego duchem ckliwo-sentymentalnego, fałszywego i wręcz przewrotnego „liberalizmu“ — wśród takich tedy okoliczności dotychczasowe przepisy i środki, mające zapobiegać włóczęgostwu, stają się owszem bodźcem do wytrwałości w niem; ciężary, które kraje i gminy ponoszą dla pozbycia się plagi, są prawdziwą premią dla włóczęgów. Ustawa z roku 1873 nietylko nie zatamowała złego, lecz owszem przyczyniła się do tem większego rozkrzewienia. Tak przynajmniej twierdził poseł Schoeffel w mowie wygłoszonej w marcu roku zeszłego, dowodząc tego liczbami statystycznemi, według których legion włóczęgów w Dolnej-Austryi od roku 1874 do r. 1884 co najmniej się podwoił. Odpowiedzialność za wywód o takich skutkach ustawy z ery „liberalnej“ pozostawiamy „liberalnemu“ posłowi; co do nas, możemy powiedzieć, że w Galicyi, dla której rząd nie wydał wcale rozporządzeń wykonawczych do ustawy z r. 1873, stan rzeczy co do włóczęgostwa, może więcej jeszcze się pogorszył niż w Dolnej Austryi. Nie mamy statystyki włóczęgostwa galicyjskiego, ale mamy budżety krajowe z lat ostatnich, a z nich widzimy, że koszta szupaśnictwa, o ile ponosił je fundusz krajowy, przed ośmioma laty wynosiły 11.847 złr., a na rok bieżący Sejm uchwalił je w ilości 30 000 złr., tj. w wysokości prawie potrójnej. Bywało zaś już gorzej, bo rzeczywista wynikłość kosztów szupaśnictwa była w r. 1883 43.145 złr., w roku 1882 44.101 złr., a nikt przewidzieć nie może, czy to się nie powtórzy w wyższym jeszcze stopniu.

Ustawa o zakładaniu domów poprawy i roboty przymusowej będzie przeto prawdziwem dobrodziejstwem, szczegółowo także dla Galicyi. Bardzo słusznie mówi sejmowa komisya budżetowa w sprawozdaniu z dnia 20 września 1884 roku: „Wydatki na szupaśnictwo są dla naszego budżetu (krajowego) stosunkowo wielkim, a pożytku nie przynoszącym ciężarem. Naprawa w tym względzie nie nastąpi, dopóki ustawa o swojszczyźnie nie będzie zmieniona i nie będą zaprowadzone domy poprawy i przymusowej pracy.“ Ponieważ, jak wspomnieliśmy, rząd nie wydał dla Galicyi (i dla Bukowiny) rozporządzeń wykonawczych do ustawy z r. 1873, a ztąd też w Galicyi nie wolno jeszcze nikogo oddawać do domu roboty przymusowej, przeto ustawa o zakładaniu domów takich wyraźnie w § 19 stanowi, że rząd ma dla Galicyi z Krakowem (i dla Bukowiny) oznaczyć termin, od którego sądy karne będą mogły orzekać, że to a to indywiduum wolno osadzić w zakładzie takim.

Nie wątpimy, że ta sama sejmowa komisya budżetowa, która uznała konieczność domów poprawy i roboty przymusowej, otrzymując teraz prawną możność zakładania ich, nie będzie szczędziła ofiar na ten cel; zarazem atoli musimy wyrazić nadzieję, że Sejm poweźmie uchwały i poczyni starania w tym duchu, żeby zakłady te rzeczywiście nietylko były ulgą dla finansów krajowych, lecz także przynosiły krajowi pożytek, i to wielki pożytek. Będzie to zależało od praktycznego urządzenia zakładów. Pod tym względem przeto wypowiemy kilka uwag, czyli, wyrażając się mniej skromnie, uczynimy propozycye niektóre, poddając je naturalnie dyskusyi publicystycznej.

Naszem zdaniem cel zakładów poprawy i roboty przymusowej byłby chybiony, gdyby to były zakłady wyłącznie stałe, na wzór więzień urządzone. Stałe powinny być zakłady te tylko dla młodzieży, a więc te, które przychodząca obecnie do skutku ustawa nazywa domami poprawy w ściślejszem znaczeniu. Wzór ich mamy gotowy w tak zwanej osadzie rolnej pod Warszawą, założonej na zasadzie pięknie łączącej w sobie zdrowy zmysł praktyczny z miłością chrześciańską. Co się tyczy zakładów dla dorosłych, czyli tych, które według ustawy są domami roboty przymusowej, powinny to być zakłady stałe tylko na czas pory zimowej i już z tego względu o stawianiu pałaców, lub choćby tylko wielkich murowanych gmachów dla szumowin społeczeństwa myśleć się nie powinno. Zakłady roboty przymusowej na czas zimowy powinny owszem jak najwięcej być zbliżone do wzoru osad rolnych. Nazwalibyśmy je koloniami robotniczemi, które im prościej urządzone, im mniej kosztowne, tem gęściej mogłyby być po kraju rozsiane. Że w tych zakładach zimowych zatrudnienie osadników ich byłoby rzemieślnicze i w ogóle przemysłowe, to należałoby uważać tylko za konieczność nieodpartą ze względu właśnie na *vis maior*, na porę zimową, nie dozwalającą innego zatrudnienia. Wzasadzie atoli unikać trzeba przemysłowego zatrudniania osób, zesłanych do zakładu roboty przymusowej. Już dziś powszechna jest skarga na konkurencyą, którą więzienia sprawiają przemysłowi; a jeżeli gdzie, to w Galicyi skarga ta jest słuszna — w kraju, którego przemysł wszelkiemi siłami dopiero dźwigać wypada. Zakłady roboty przymusowej nie powinny przeto pomnażać konkurencyi więziennej i nie potrzebną, zwłaszcza gdy jest dla nich innego zatrudnienia ogromne mnóstwo, i to zatrudnienia połączonego z wielkim pożytkiem dla kraju.

Zatrudnieniem tem od samego początku wiosny przez całe lato aż do późnej jesieni są roboty publiczne, a mianowicie powinny owe zimowe kolonie robotnicze zamienić się z wiosną w ruchome kolumny robotnicze dla krzewienia kultury krajowej: zalesiania gór i wydm piaszczystych, regulacyi wód górskich i rzek w nizinach, osuszania bagien i wszelkiego rodzaju robót melioracyjnych. Dla tego też kolonie zimowe powinny być zakładane ile możności w pobliżu miejsc takich, w których na lato byłyby podejmowane takie roboty publiczne; w razie zaś większego oddalenia przymusowych robotników od kolonii zimowej najzupełniej wystarczą lekkie szałasy lub chaty, jakie nawet w krajach więcej cywilizowanych budują sobie robotnicy dobrowolni. Nie potrzeba wiele zmysłu praktycznego, aby tak prymitywne zakłady prowizoryczne uposażyć mimo wszystkiego w nieodzowne wygody i potrzeby pod względem nadzoru, kierownictwa, hygieny i moralności. Mniemamy, że wielki pożytek a wielka przytem taniość sowicie wynagrodzi koszta utrzymania, tak iż może pozostać się jeszcze pewien zarobek dla przymusowego robotnika, który wypuszczony na wolność miałby w zaoszczędzonym kapitaliku pierwszą podporę do życia poprawionego. Państwo, kraj, gminy, spółki wodne i t. p. dostarczałyby zatrudnienia więcej, niż legion włóczęgów podołać może.

Poseł Schöffel po wspomnianej tu mowie zeszłorocznej wniósł rezolucyą, aby nietylko budować domy poprawy i roboty przymusowej, lecz także wysyłać włóczęgów do Bośni i używać ich tam do robót melioracyjnych, kolejowych i drogowych. Hr. Taaffemu, odpowiadającemu na wywody Schöffela, pomysł ten bardzo się spodobał. Możnaby zapytać, czy to rzecz godziwa, żeby choć półdzikiemu krajowi nasyłać takie żywioły cywilizacyjne, jak włóczęgów, którzy, gdyby nadzór nad nimi nie był tak surowy, iż robota przymusowa równałaby się najcięższej katordze rosyjskiej, należącej się zbrodniarzom, a nie prostym włóczęgom, mogliby do tutejszych praktyk swych przyuczyć się w Bośni czegoś więcej jeszcze, z czego ani dla nich nie byłoby poprawy, ani dla Bośni pożytku. Ale nie zapuszczamy się w szerszy rozbiór pomysłu tego; pozostawiamy zasługę pomysłu i ewentualnego wykonania jego narodowi *par excellence* cywilizowanemu i innym, któreby może w takiem ucywilizowaniu Bośni zasmakowały; tylko naszych włóczęgów reklamujemy dla samych siebie na wypadek, gdyby rezolucya p. Schöffela miała wejść w praktykę, bo nietylko nie życzymy im katorgi bośniackiej, lecz owszem pragnęlibyśmy uczynić ich pożytecznymi członkami społeczeństwa; a chociażbyśmy tego celu poprawczego w niejednym wypadku nie dopięli, to przynajmniej pragniemy, aby przymusowa robota naszych włóczęgów wyszła na korzyść krajowi, potrzebującemu melioracyj, dróg żelaznych i gościńców prawie tyle co i Bośnia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(=) Niepospolicie i wręcz uderzająco liczny jest udział członków Polaków w dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej. Jak dawniej książęta Czartoryski i Jabłonowski stanowili stereotypową re-

STARY KAWALER.

Nowella.

(Dalszy ciąg.)

To powiedziawszy, wzięła mię mocno za rękę, jakby obawiając się, że za nią pójść nie zechcę i poprowadziła przez sień wprost do swojego mieszkania.

Drzwi pani Rolskiej były nawpół uchylone, Józia mówiła głośno, podniesionym tonem, tak, że jej zaproszenie musiało być przez osoby znajdujące się w mieszkaniu słyszane. Gdy przestąpiłem próg, prowadzony ciągle przez Józię, zobaczyłem, że oczy wszystkich obecnych zwrócone już naprzód były ku mnie, jak gdybym zaanonsowany się zjawiał.

Oprócz pani Rolskiej była w pokoju nasza gospodyni i jakaś wiejska kobieta, w której domyśliłem się mamki. Wszystkie stały dokoła stołu.

Trochę nieśmiało, jak z mojej sytuacyi wypadało, wymówiłem parę słów, tłómacząc moję niespodzianą wizytę uroczystem i stanowczem zaproszeniem Józi.

— Proszę pana bardzo — odezwała się na to pani Rolska, której głos zwykle cichy i słaby, brzmiał dziś metalicznym dźwiękiem — zaprezentuję panu moją młodszą córę, moją Cesię.

I rzuciła na dziecko leżące przed nią na stole okiem rozpromienionem od radości, szczęśliwa, że po długiem niewidzeniu ogląda je przy sobie i w swym domu.

Zbliżyłem się do stołu, pani Rolska cokolwiek się usunęła, tak, że znalazłem się oko w oko z maleńką Cesią.

Leżała na poduszce i rozbawiona przez matkę, uśmiechała się słodko podnosząc rączki do góry. Różowa, pulchniutka, z dużemi, iskrzącemi się czarnemi oczkami, podobała mi się bardzo od pierwszego wejrzenia.

— Jaka ładna! — zawołałem mimowolnie, zachwycony Cesią.

Niby magnetyczna siła ciągnęła moje oczy do tego dziecka, nie mogłem wzroku oderwać i nasycić się jego widokiem. Jakaś dotychczas zamknięta komórka w mojem sercu otworzyła się, uczułem jakieś nieznane w sobie uczucie, jednem słowem, pokochałem Cesię.

Zkąd się wzięła, jakim sposobem powstała ta miłość, nie umiem sobie do dziś dnia wytłómaczyć.

Zdaje się, że ulegamy mimowiednie jakiemuś i pod tym względem ogólnemu prawu. Dusza ludzka musi mieć swoje okresy, w których pewne uczucia muszą w niej się odezwać. Jak rośliny mają swój czas kwitnienia i wydawania owoców, tak coś podobnego i z nami dziać się musi.

Na mnie widać przyszła właśnie taka pewna pora. Stało się to, o czem nie pomyślałem nigdy jeszcze przed minutą i doznałem uczucia, o jakiem nie miałem dotąd najsłabszego pojęcia.

Nie domyślałem się, jak wiele ta jedna chwila miała zaważyć w dalszem mojem życiu!

— Tatuś! — zawołała nagle Cesia, gdym już jakiś czas nic nie mówiąc i odpowiadając na jej uśmiech uśmiechem w nią się patrzył.

— Ot, tanim kosztem przyszedłeś pan do córki — odezwała się gospodyni, tonem, który mi przypomniał jej wczorajszą rozmowę i który zupełnie nie zgadzał się z żartobliwą treścią jej słów.

Gdym podniósł na nią oczy, spostrzegłem też, że bynajmniej nie podzielała radości pani Rolskiej. Jej twarz nie była wesołą, raczej poważną i na seryo nastrojoną. Kiedy robiła tę uwagę, musiała nie spojrzeć nawet na mnie, bo widziałem, że oczy miała w Cesi utkwione, jakby ona była tym przedmiotem dającym jej do myślenia.

Nie mogłem więc znaleźć u niej pomocy w tej żenującej dla mego usposobienia sytuacyi, w jaką mię niewinny wykrzyknik Cesi wprowadził. — Szczęściem, wyratowała mię z niej mamka, dodając swój komentarz:

— Cesia mojego zawsze tak nazywała, a pan ma takie wąsy, jak i mój.

Natura jest względem nas zdradziecką. Jeżeli pragnie nas użyć do swoich celów, chwyta nas jak rybak, który na śmiertelnym haczyku ponętną podaje rybom potrawę. Uczucie, które później ma się stać źródłem ciężkich obowiązków, poświęceń, trosk i boleści, w świątecznych szatach staje najprzód przed nami, nęci nas obietnicami rozkoszy i szczęścia, jak złota czara po brzegach powleczona miodem i dopiero, kiedy zapuści już korzenie w naszem sercu, kiedy nam je trudno ztamtąd wyrwać, zrzuca swoje świetne szaty i każe gorzki wychylać napój.

Tak i pierwsze chwile mojego przywiązania do Cesi miały dla mnie samą tylko słodycz i przyjemność. Bawiłem się z nią i pieściłem, ile mi tylko czas pozwolił. Gdym siedząc w kancelaryi przy nudnej nieraz robocie pomyślał, że za powrotem do domu zobaczę ją i usłyszę jej dziecinny głosik, rzeświej mi się robiło i przybywało energii. Dom, w którym tę małą istotkę byłem pewny znaleźć, nabrał teraz nowego dla mnie powabu. Był w nim ktoś, do którego serce moje lgnęło i którego widok sprawiał mi prawdziwą, serdeczną radość. Samotność i cisza straciły dla mnie dawny powab, zamiast rozmyślać i marudzić w moim pokoju, wołałem się iść bawić z Cesią.

Ponieważ właśnie piękna pora roku nadeszła, znajdowałem ją często w sieni domu albo w ogrodzie. Jeśli jej tu nie zastałem, czekałem na nią, a jeśli to nie pomagało, pukałem do mieszkania pani Rolskiej, albo uchyliwszy drzwi, zapraszałem Cesię na spacer ze sobą. Podawała mi rączkę i wychodziliśmy na ogród. Spacerowaliśmy razem po ścieżce, albo ja siadałem na ławeczce, a ona, zwłaszcza, gdy Józię miała do towarzystwa, biegała sobie po ogrodzie. Rozmawialiśmy przytem dużo ze sobą. Niedługo umiałem cały słownik jej dziecinnych wyrazów, których też nikt tak dobrze nie rozumiał jak ja. Kiedy jej drobne nożęta jeszcze nie dość silne się zmęczyły, przybiegała do mnie i wyciągając ku mnie rączki, wołała: „la lęce!“.

I brałem ją wtedy na ręce, ja, co zawsze bałem się dotknąć dziecka, jak człowiek nie ufający swojej zręczności, który lęka się wziąć w ręce drogocennej wazy, aby jej nie puścić i nie rozbić, nosiłem ją po ogrodzie i co chwila całowałem po rączkach i po buzi.

Największą było dla mnie przyjemnością sprawić radość tej dziecinie. Zawsze też, ilem razy wracał z miasta, znalazło się coś dla niej w mej kieszeni: to jaka zabawka, to ciastka to jabłka. Byłbym pragnął nie wiedzieć czem ją obdarzyć i zawsze zdawało mi się, że ona powinna mieć wszystko, czego tylko zechce albo co mają dzieci najbogatszych rodziców. Ta chęć dogodzenia jej we wszystkiem dochodziła u mnie do tego stopnia, że uczuwałem nieraz pewien żal do pani Rolskiej, że jej nie obsypuje łakociami, że jej nie stroi i nie daje kosztownych zabawek. — Nie zważałem w takiej chwili, czy matka ma na to, tylko zdawało mi się, że Cesia jest pokrzywdzoną, bo ona tego więcej jest warta, niż którekolwiek inne dziecko.

Swoją drogą nie mogę zaprzeczyć tego, że mi najmilszą była w swojej perkalowej sukience na codzień, która ściśle przylegała jej do ciała i uwidoczniała jej drobniutkie członeczki. Podobała mi się w niej daleko więcej, niż kiedy ubrana była od święta i gdy jej sztywne sukienki robiły ją jakąś nieśmiałą, mniej zgrabną i podobną do wystrojonej lalki.

W ogóle, jak widzisz panno Heleno, przywiązanie moje do Cesi wyrodziło się bardzo prędko w pewną słabość. Zawojowała mię ona zupełnie i gdyby nie to, że jest dobrem i łagodnem dzieckiem z natury, byłbym ją zepsuł mem postępowaniem.

Jedynem ujemnem uczuciem w tym moim serdecznym stosunku do Cesi była ciągła prawie o nią obawa. Nie uwierzysz pani, do jakiej dochodziłem w tem przesady i jak bardzo trapiłem się różnemi imaginacyami. Spokojny o nią byłem niemal tylko wtedy, gdy ją miałem przed oczami. W kancelaryi, wśród największego zajęcia, przychodziło mi nagle na myśl, czy w tej chwili Cesi co złego się nie stało i już na parę godzin, póki jej nie ujrzałem, spokojność moja była straconą. Kiedym siedział u siebie w pokoju, a nie słyszał jakiś czas jej głosu koło domu, w połowie zdania odbiegałem od listu lub od książki, schodziłem z piąterka, szukałem po dziedzińcu i ogrodzie czy nie wpadła gdzie do dołu, czy nie wyszła gdzie na ulicę i konie jej nie przejechały; kiedym znów usłyszał jakikolwiek hałas lub krzyk, bałem się, czy to nie ona, czy zkąd nie spadła, nie potłukła się, nie złamała sobie rączki lub nóżki i nie uspokoiłem się wprzódy, dopóki przyczyny tego zgiełku nie zbadałem. — Nawet wtedy, gdy biegała w mej obecności po ogrodzie lub bawiła się z innemi dziećmi, drżałem o nią skoro tylko w biegu się zachwiała, skoro dzieci, jak to u nich zwykle bywa, zaczynały się zanadto rozochocać i zapominać o wszelkiem niebezpieczeństwie. Bo chodziło mi nawet o to, ażeby upadając nie stłukła się mocno, albo nie skaleczyła, ażeby które z dzieci w szale zabawy nie potrąciło jej, nie uderzyło tak, żeby ją to zabolało i łzy z jej oczek wycisnęło. Wszelkie bole, wszelkie przykrości chciałbym był od niej oddalać, a myśl, żeby ona co cierpieć miała, przejmowała mnie zgrozą.

(C. d. n.)

prezentacyą naszą na posiedzeniach senatu austryackiego, tak od chwili, gdy książę Jabłonowski zaprzestał bywać na nich, znów książę Czartoryski w dwójkę tylko z p. Wodzickim zwykli uczęszczać na te arcy-poważne zgromadzenia. Dziś atoli naliczyliśmy Polaków spełna tuzin — za pozwoleniem p. Józefa Baworowskiego, którego nam do tej pełnej liczby koniecznie potrzeba. Nowi metropolici lwowscy dwu obrządków, księża arcybiskupi Morawski i Sembratowicz wstąpili dziś w poczet senatorów austryackich; oprócz nich stanęli książęta Czartoryski i Sanguszko, tudzież pp. Zyblikiewicz, Wodzicki, Dieduszycki, Polanowski, Majer, Tarnowski i Stadnicki, jakoteż zajął swe miejsce zdala od ław polskich wspomniany powyżej p. Baworowski. Natomiast nie przybyli właśnie ci, których przybycie jakby coś wielce ważnego zapowiadał pewien organ lwowski, t. j. książę Sapieha i p. Potocki. Tak niezwykle liczny z naszej strony udział nie może być żadną miarą przypadkowy; ani na chwilę nie wątpimy, że jest to demonstracya; nie będąc zaś zwolennikiem polityki demonstracyj, zarówno czy w tym, czy w owym duchu, wolelibyśmy też, żeby panowie senatorowie nie bawili się w demonstracye; w tym wypadku zaś tem więcej, ile że niezawodnie jest to demonstracya, mająca na celu zamaskować przed rządem powszechne i głębokie niezadowolenie w kraju z fatalnego dlań końca sześcioletniej sesyi Rady państwa. Nie aprobowalibyśmy demonstracyi wyrażającej to niezadowolenie, ale pojmowalibyśmy ją; demonstracyi zaś panów senatorów ani nie aprobujemy, ani nie pojmujemy. Gdyby życie polityczne w kraju było nieco więcej rozwinięte, demonstracya ta mogłaby łatwo wywołać kontrdemonstracye, chociażby tylko przeciw samym demonstrującym senatorom skierowane. Ale i pominąwszy ten wzgląd, bylibyśmy w interesie godności panów senatorów i godności kraju woleli ujrzeć dziś w Izbie wyższej znow tylko księcia Czartoryskiego i p. Wodzickiego, jak zwykle.

Z pomiędzy stojących dziś na porządku dziennym przedmiotów wywołała dyskusyą tylko sprawa domów roboty przymusowej. Jak wiadomo, komisya prawnicza wnosiła, żeby przyjąć ustawę o zakładaniu domów takich, ale odrzucić ustawę normującą prawną stronę detencyi, t. j. kogo i za co można po zwykłej karze aresztu lub więzienia oddać do domu roboty przymusowej. Bardzo znaczna mniejszość komisyi, złożona z pięciu członków (cała komisya składa się z jedenastu), uczyniła jednak osobny wniosek, aby przyjęto tę także ustawę. Imieniem mniejszości przemawiał hr. Belcredi, prezydent trybunału administracyjnego. Było to przemówienie wyborne, ostatecznie jednak uważamy je więcej za osobisty pojedynek parlamentarny z sprawozdawcą większości komisyjnej bar. Hyem, niż za wywód na rzecz samej ustawy, bez której się obyć można, byle tylko wykonywano ustawę z dnia 10 maja r. 1873. Nowa ustawa jest i tak w bardzo znacznej części tylko powtórzeniem dawnej. Przez to, że się dawne przepisy powtarza, nie zapewnia się im jeszcze wykonania; bez wykonania ich zaś na nic byłoby zakładać domy poprawy i roboty przymusowej. Z strony rządu poparto jednak wniosek mniejszości komisyjnej, i zwyciężył hr. Belcredi, któremu bar. Hye musiał ustąpić z trybuny sprawozdawczej. Izba przyjęła obie ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu. Obrady nad trzecią ustawą, która poniekąd wiąże się z temi dwiema, t. j. o przyczynieniu się skarbu państwa do kosztów budowli domu roboty przymusowej w Dolnej Austryi, odroczono do jutra.

Kijów, 13 kwietnia.

Nie da się zaprzeczyć, że rząd rosyjski robi wielkie przygotowania w cichości na wypadek wojny z Austryą, od której nie odchyla się, ale jej żąda wszelkiemi siłami; jest to kwestya czasu. Moskwa marzy o zaokrągleniu swoich granic Karpatami, t. j. granicą naturalną, i dąży do tego z żelazną wytrwałością, robi ogromne postępy dzięki obojętności rządu austryackiego. Kiedy wielcy politycy Austryi kołyszą się do snu obietnicami pokoju, przyjaciele zakordonowi prowadzą w Galicyi agitacyę przeciw-państwową, burzą Rusinów, utrzymują banki własne z własnemi urzędnikami, a u siebie budują koleje dowozowe (jak na Mohylew) i cichutko wydają miliony na zgromadzenie zapasów. Obecnie np. zamierzoną jest budowa młyna parowego i piekarni. Kijów dotychczas, chociaż posiada fortecę, stałą załogę do 30.000, nie posiadał ani młyna parowego, ani piekarni na suchary, a zaopatrywał wojsko zapomocą tak zwanych *podriadów;* taka sama procedura była wszędzie i zawsze — nawet w czasie wojny. Zaopatrywanie armii było niewystarczające i liche, ale jeżeli innego środka nie chwyciła się Moskwa w czasie wojny, dlaczegóż go się ima w czasie pokoju i magazyny swoje napełnia sucharami?

Pobudowanie piekarni i młyna parowego — to rzecz nielada. Obecnie dlatego, ażeby zrobić plac dla budowli, rząd zabrał miejsce spacerowe t. z. Bajkowy lasek, zakupił i zniósł wszystkie domy naokoło, splantował olbrzymią górę z wielkim kosztem i dziś już wznosi budynki. Tego niedosyć, bo budynki te trzeba połączyć jeszcze z linią kolejową i z miastem, w którem to celu musi zbudować przez bagna Łybedi drogę wynoszącą prawie kilometr, a może i więcej długości.

Siły zbrojne Rosyi i Anglii.

I.

Mimo przeważnie pokojowych wieści, możliwość wojny między Rosyą i Anglią nie jest wykluczoną. Zatarg anglo-rosyjski każdej chwili przybrać może ostrą formę, z której wyniknie konieczność krwawego starcia. Chwila jest przeto odpowiednią do przypomnienia czytelnikom sił wojennych dwóch w sporze będących mocarstw.

Zaczniemy od Rosyi.

Podstawę dla potęgi rosyjskiej założył Piotr W. (1682—1725), stwarzając armię regularną, złożoną z 180.000 ludzi. Na początku wojny krymskiej (r. 1854) armia ta liczyła już 1,151.319 wojska regularnego i 245.850 nieregularnego.

I. Armia rosyjska składa się z wojska pod bronią stojącego i obrony krajowej (*opołczenie*). Pierwsze składa się: 1) z armii czynnej, corocznie uzupełnianej poborem wojskowym; 2) rezerwy, będącej na urlopie, a służącej do postawienia wojska na stopie wojennej; 3) Kozaków; 4) z wojsk nieregularnych ludów azyatyckich. Potęga wojskowa Rosyi podzieloną jest na trzynaście okręgów wojskowych (Petersburg, Finlandya, Wilno, Warszawa, Kijów, Odessa, Charków, Moskwa, Kazań, Kaukaz, Omsk, Wschodnia Syberya i Turkestan).

Podczas wojny siła wojskowa Rosyi, nie licząc oficerów wynosi:

1) Armia polowa.

192 pułków piechoty	764.926	ludzi
55 batalionów strzelców	53.723	„
57 pułków kawaleryi	53.862	„
51 brygad artyleryi pieszej	74.481	„
30 bateryj artyleryi konnej	6.258	„
Inżynieryi	29.629	„
	986.373	ludzi

2) Rezerwa.

109 batalionów kadr	537.875	ludzi
24 brygad artyleryi pieszej	19.800	„
Inżynieryi rezerwowej	5.698	„
	563.573	ludzi

3) Uzupełnienie.

Piechota	30.322	ludzi
Jazda	41.552	„
Artylerya	6.264	„
Pionierzy	950	„
	79.088	ludzi

4) Wojsk miejscowych.

W batalionach liniowych	25.020	ludzi
„ artyleryi fortecznej	58.236	„
„ pionierach	1.036	„
„ batalionach miejscowych	13.713	„
„ żandarmeryi	1.062	„
	99.067	ludzi

Do tego wszystkiego dodać należy 128.547 kozaków i artyleryi kozackiej z 212 działami, wreszcie 6300 wojsk nieregularnych.

Wszystko to razem daje:

I. W czasie pokoju:

1) Armia regularna	699.516	ludzi	85.702	koni
2) Kozacy	51.946	„	38.707	„
3) Wojska nieregul.	5.776	„	5.327	„
Razem	757.238	ludzi	129.736	koni

II. W czasie wojny liczby te tak wzrastają:

1) Armia regul.	1,766.248	ludzi	222.936	koni
2) Kozacy	145.325	„	138.036	„
3) Wojska niereg.	6.331	„	5.382	„
Razem	1,917.904	ludzi	466.354	koni

W tych ogromnych cyfrach pominęliśmy jeszcze 50.000 ludzi podczas pokoju i 100.000 ludzi podczas wojny, nie chcąc zanadto wchodzić w szczegóły, z czego wynika, iż armia rosyjska podczas pokoju w okrągłej liczbie wynosi 800.000 ludzi, w czasie zaś wojny liczyć ją można na dwa miliony.

Ukazem z d. 1 stycznia 1874 r. zaprowadzoną została w Rosyi ogólna służba wojskowa, przez co wykupywanie się z wojska, lub dostawianie zastępcy za siebie stało się niemożliwem.

Podczas wojny z Anglią wojsk obrony krajowej nie można brać pod uwagę. Ponieważ Rosya potrzebuje mnóstwa wojska na niezmierzonych jeszcze dokładnie obszarach do utrzymania porządku, do obrony brzegów morza Baltyckiego i Czarnego w razie natarcia floty angielskiej, ponieważ dalej w Europie musi pozostawić go ilość odpowiednią potędze innych państw, przeto drobną tylko część całej masy żołnierzy będzie mogła użyć do prowadzenia wojny w Azyi. Przytem trudności w transportowaniu wojska z braku dostatecznych środków przewozowych, tudzież potężnych odległości nie mniej dla Rosyan są wielkie jak dla Anglików, choć pierwsi wcześniej pomyśleli o ich usunięciu aniżeli Anglicy. Prócz wojsk, znajdujących się nad granicą afgańską rozporządza Rosya w pierwszej linii gotową do boju armią, liczącą 120.000 ludzi. U południowego stoku gór kaukazkich przebiega kolej żelazna, łącząca morze Czarne z Kaspijskiem, a na tem morzu pływa flota transportowa. Nadto w ostatnich czasach poczyniono tam znakomite przygotowania do przewozu (20 godzin) wojsk nadciągających.

W kraju zakaspijskim wybudowano znaczną przestrzeń drogi żelaznej, na której lokomotywy opalane są w braku węgla naftą, czerpaną w ogromnych ilościach w Baku. Reszta drogi do Heratu prowadzi przez szereg oaz wzdłuż północnej granicy Persyi, z czego wynika, iż Rosya nie potrzebuje wyłącznie oglądać się na wojska rozrzucone na północnym wschodzie od Turkestanu. Najdalej w dwóch tygodniach połowa armii kaukazkiej może być przerzuconą do Askabadu, krańcowego punktu centralno-azyatyckiej kolei żelaznej. Z Tyflisu do Baku jazda trwa 14 godzin, do Michajłowska 20 godzin i tyleż z tego ostatniego miejsca do Askabadu. W następnych dwóch tygodniach nowe 30.000 żołnierzy przewieźć można do krańcowego punktu wojskowych stanowisk. Ponieważ niedawno odeszła 40 dywizya z Saratowa do Turkestanu i 6000 ludzi z Transkaukazu obsadziło etapy na drodze z Askabadu do Geok-Tepe, przeto za kilka tygodni Rosya może rozporządzać na granicy Afganistanu korpusem operacyjnym w sile 150.000 ludzi. Z wojsk nader rozrzuconych w centralnej Azyi, te, które stoją na północ od Alai Daghu i gór Alstan — mają do przebycia w marszu do Samarkandy 500 do 1000 kilometrów, na co potrzeba 1½—3 miesięcy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 kwietnia

Z powodu tak zwanej deputacyi rusińskiej, wysłanej do Petersburga, o której przybyciu do stolicy nad Newą wczoraj donosiliśmy, *Mir* w imieniu hierarchów ruskiej cerkwi, ruskiego duchowieństwa i ludu ruskiego podnosi uroczysty protest przeciw uzurpowaniu prawa reprezentowania narodowości i cerkwi ruskiej przez pp. Naumowicza, Dobrjańskiego i Płoszczańskiego, oraz oświadcza, iż osoby te udając się do Rosyi, podróżują w charakterze zwyczajnych, prywatnych turystów. Protest ten najsympatyczniejszego organu ruskiego każdy dobry Rusin i Polak powita z radością jako objaw uczciwej obrony praw ludu ruskiego przez organ, który ma świadomość zarówno ruskich jak i polskich ideałów.

Przybyłych do Petersburga na uroczystość św. Cyryla i Metodego gości sławiańskich (Risticz, Naumowicz, Płoszczański, Markow i jakaś rusińska deputacya) przyjęło sławiańskie Towarzystwo dobroczynności i niektórzy rosyjscy dygnitarze. Risticz na powitalne przemówienie odpowiedział dłuższą francuską mową, w której między innemi wyrzekł: „Czuję się szczęśliwym, iż będę mógł osobiście wyrazić carowi wdzięczność, przejmującą serce moje. Wszyscy Serbowie pamiętają o ofiarach Rosyi, poniesionych dla sprawy niepodległości Serbii. Te pełne sławy wspomnienia nigdy nie wygasną w pamięci Serbów, mimo tak wielkiego oddalenia Serbii od Rosyi. Opuściłem Serbię wśród wiosny, a tu napotkałem ostrą zimę, z którą wasze ciepłe i serdeczne powitanie w szczęśliwym zostaje kontraście. Cieszy mnie, iż przybyłem w przededniu święta, przeznaczonego do przywrócenia możliwej jedności w świecie sławiańskim“. Metropolita bulgarski wcześniej przybył i wprost udał się do Monastyru Aleksandra Newskiego, gdzie zamieszkał.

Gazeta Lwowska donosi, że likwidacya funduszów szkolnych okręgowych została już dokonaną, i okazała w funduszach tych zwyżkę 447.025 złr., która się należy funduszowi krajowemu. Ta zwyżka jednak nie wpłynie całkowicie, ponieważ przy likwidacyi przyjmowano za podstawę należytości funduszu okręgowego kwoty, ustanowione pierwotnemi orzeczeniami organizacyjnemi, przeciw którym jest obecnie b. wiele rekursów. W każdym razie fundusz krajowy uzyska dość poważną kwotę zwrotu, a uporządkowanie tych funduszów, którego się Sejm od tak dawna domagał, przyczyni się wiele do polepszenia wadliwej z wielu względów administracyi szkolnej.

Ruch wyborczy w innych prowincyach już się ożywia, pomimo że wybory jeszcze nie są rozpisane. Nie ma jeszcze zgromadzeń, na którychby stawali kandydaci, ale są już czynne komitety stronnictw, a dotychczasowi posłowie korzystają z każdej sposobności, aby rozwijać swoje zapatrywania na położenie polityczne. W Wiedniu mówił Lienbacher w „patryotyczno-katolickiem ludowemstowarzyszeniu“ W mowie tej oświadczył, że błędem było partyi konserwatywnej, iż przeważył w niej element narodowy sławiański, a przecież Niemiec nie może zawsze i we wszystkiem iść ze Sławianami. Doradza więc utworzenia partyi ściśle konserwatywnej, niezależnej od stronnictw narodowych, któraby w pewnych wypadkach głosowała z prawicą, w innych z lewicą. „Rząd byłby tej partyi tylko wdzięcznym, gdyby mu dała skuteczną obronę przeciw przesadnym żądaniom narodowym.“

Te umizgi do lewicy nie są bez wzajemności. Równocześnie bowiem odbyło się zgromadzenie wyborców w Opawie, na którem poseł Sax z lewicy zdawał sprawę ze swoich czynności, a zarazem rzucił niektóre myśli na przyszłość. Oświadczył, że utworzenie grupy narodowo-niemieckiej uważałby jako błąd. Program lewicy musi być bardzo umiarkowany, nie sięgać daleko, nie stawiać życzeń na razie niewykonalnych. Polemizując z „patentowanymi“ Niemcami, przemawiał za zbliżeniem się lewicy do konserwatystów.

Obaj zatem posłowie, nie pochwalając przewagi żywiołu narodowego w działaniu parlamentarnem, w rezultacie jednak dochodzą do tego, iż właśnie z narodowych względów niemieccy liberalni z niemieckimi konserwatystami mogą czasem iść razem.

Kancelarya prezydyalna Izby poselskiej rozesłała następujące zawiadomienie:

„Stosownie do otrzymanego przez prezydyum Izby poselskiej uwiadomienia p. prezydenta ministrów hr. Taaffego z d. 17 bm., zamknięcie sesyi Rady państwa dokonanem będzie uroczyście przez J. C. i Kr. Ap. Mość we środę, dnia 22 kwietnia, o godz. 12 w południe“.

Ciekawe *interview* chociaż tyle wiarogodne co wszelkie artykuły i wiadomości pana Suworyna, zamieszcza organ jego *Nowoje Wremia.* Z posłem rosyjskim w Paryżu widział się korespondent tego dziennika Gorajnow, a rozmowę swoją tak opowiada:

„Tylko co — rzekł poseł witając mnie — był tu p. de Freycinet i winszował mi zwycięstwa, zapewniając, że Francya żywi najprzyjaźniejsze względem Rosyi uczucia. „My nie możemy żywić ku wam zawiści — mówił p. de Freycinet, bo ani na jednym punkcie kuli ziemskiej interesa nasze się nie ścierają.“ „Na to ja mu odrzekłem: I rząd rosyjski będzie przychylny dla francuskiego, jeżeli ten nie będzie podtrzymywał polskiej agitacyi.“ „Na to odrzekł p. de Freycinet: Dopóki ja będę ministrem, rząd rosyjski może być przekonany, że Francya nie będzie podtrzymywała polskiej agitacyi.“

Dalsze dosyć obszerne dyalogi mniej ważne i dla nas i dla nadania cech wiarogodności wyżej przytoczonemu zwierzeniu pomijamy. Uwagi godną wszakże jest rzeczą, że wśród zatargu Rosyi z Anglią, poseł rosyjski we Francyi, wspomnieć musiał przedewszystkiem o — Polsce.

Wielki książę Konstanty Mikołajewicz wraz z małżonką, przybył we środę z Petersburga do Warszawy.

Między ludnością angielską wzmaga się nienawiść do Rosyi i chęć odwetu. Publiczność londyńska wygwizdała narodowy hymn rosyjski podczas koncertu w *Her Majesty's Theatre,* a coraz częściej dają się słyszeć głosy domagające się zaniechania wyprawy sudańskiej i zwrócenia wszystkich sił wojennych ku Indyom. W Birmingham odbędzie się w tych dniach zgromadzenie ludowe, na którem mają przemawiać deputowani, stojący na czele agitacyi przeciw wyprawie do Sudanu. Zgromadzenie to tem więcej zwróci na siebie uwagi, że Birmingham jest okręgiem wyborczym ministra handlu, p. Chamberlain.

Kiedy umiarkowane pisma angielskie po raz pierwszy doniosły o ostatniej nocie dyplomatycznej p. Giersa, a zarazem wyraziły nadzieję, iż pokój między Anglią i Rosyą zawartym zostanie na szerszej podstawie, nie wiedziano jeszcze wówczas o żądaniach rządu rosyjskiego, ani też nie domyślano się, co rozumieją w Petersburgu przez ową szerszą podstawę. Zaprowadzenie rządów tymczasowych w Pendżdeh było w tym względzie pierwszą wskazówką, zdradzającą zamiary Rosyi. Jak biuro *Reutera* donosi, nie wahał się p. Lessar oświadczyć jednemu z dziennikarzy, że odstąpienie Rosyi Pendżdehu ma być w istocie pierwszym warunkiem przyszłego pokoju. Dziś nie przypuszczają jeszcze w Anglii tej smutnej ostateczności. Na czwartkowem posiedzeniu Izby gmin nie chciano nawet brać pod rozwagę tak wielkiego ustępstwa na rzecz Rosyi, a earl of Jersey oświadczył, iż woli przypuścić, że rząd jedynie ze względów grzeczności dyplomatycznej nie chce zaprzeczyć tej pogłosce, która zapewne nie ma najmniejszej podstawy. Jeżeli jednak bacznie śledzimy przebieg spraw afgańskich, coraz to więcej musimy się oswajać z prawdopodobieństwem przyłączenia Pendżdehu do Rosyi. Nie w Londynie, lecz w Petersburgu stawiają dziś warunki pokoju. Anglia może je przyjąć i okupić tem jaką taką pewność swego położenia w Azyi, lub też, występując z odmiennemi żądaniami, przewlekać sprawę. Każda jednak zwłoka wyjdzie tu na korzyść Rosyi. Nic łatwiejszego jak wywołać nową bitwę na pograniczu i usprawiedliwić strategicznemi względemi posunięcie swych wojsk o kilka mil naprzód. Najdrobniejsze uliczne zajście w Pendżdeh zniewoli Rosyą do zamianowania gubernatora tej osady, który stać będzie na straży „cywilizacyi i porządku“. Gdy wreszcie kolej żelazna połączy morze Kaspijskie z Saraksem, a handel rosyjski zapuści korzenie nad Herirudem i Murgabem, wówczas Rosya zdoła już wykazać tyle praw do tymczasowo zajętego terytoryum, tyle węzłów, łączących ją z tym krajem, że Anglia, chcąc ją wyprzeć ztamtąd po upływie kilku miesięcy, wyda się już gwałcicielką pokoju, targającą się na słuszne prawa przeciwnika. Jeżeli więc gabinet angielski nie odważył się na wypowiedzenie wojny, łatwo zrozumieć, że szybkie zawarcie pokoju większe zapewni Anglii korzyści, aniżeli przedłużanie układów. Czy jednak Rosya zadowolni się zagarnięciem Pendżdehu? Zachęcona powodzeniem zechce ona zapewne odstąpienia całego terytoryum, objętego zakreśloną przez Lessara granicą, której dwa skrajne punkta stanowią Pendżdeh i Zulfikar. Tak więc owa umiejętna granica, ciągnąca się o 80 mil angielskich na północ od Heratu, może w najbliższej przyszłości stać się granicą polityczną, uświęconą międzynarodowym traktatem.

Wahanie się Anglii tłómaczą sobie jeszcze powszechnie brakiem licznej i bitnej armii lądowej. Marynarka angielska wzbudzała dotychczas podziw i zazdrość innych państw nadbrzeżnych. Przed kilku dniami umieścił jednak *Times* artykuł, pochodzący z pod fachowego pióra, a przedstawiający morskie siły Wielkiej Brytanii w tak niekorzystnem świetle, iż, jeżeli można mu wierzyć, Anglia nie byłaby w stanie nawet pod tym względem rywalizować z Rosyą. Anglia posiada dziś jeden tylko statek „Mercury“, który jest w stanie zrobić 16 „węzłów“ na godzinę. Inne równie szybkie okręty potrzebują zupełnej naprawy, zanim będą mogły wyruszyć na pełne morze. Rosya natomiast posiada zdaniem tego samego autora szesnaście statków pancernych, zupełnie uzbrojonych i gotowych do drogi; największy z nich „Władimir Monomach“ odbywa na godzinę 15 węzłów. „Cóżby się stało — pyta *Times* — gdyby w chwili wybuchu wojny statek ten zbliżył się na strzał działowy do któregokolwiek z naszych miast portowych? Rosya liczy niezawodnie na powodzenie nietylko w wojnie lądowej, lecz także w morskiej. Niedawno odezwał się jeden z dyplomatów rosyjskich: Niezmierna ilość angielskich statków handlowych jest dla nas właśnie rękojmią uległości ze strony Anglii, gdyż w Londynie wiedzą doskonale, że cała ich flota handlowa dostałaby się na wypadek wojny w nasze ręce.

Nie potwierdziła się dotychczas wiadomość o powstaniu w Afganistanie. Natomiast dochodzi z Petersburga pogłoska o ogłoszeniu w Heracie stanu oblężenia. Ogłoszenie przybite na rogach ulic ma brzmieć, jak następuje:

„1) Zabrania się mieszkańcom odwiedzać cytadelę; 2) Bramy miasta mają być zamknięte od 7 wieczorem do 5 rano; 3) Karawany mogą wchodzić do miasta tylko za okazaniem paszportu; 4) Zabrania się wywozić z miasta mąkę, jarzyny strączkowe i oliwę; 5) Poddani rosyjscy (Turkmeni), zamieszkali w Heracie, mają się natychmiast stawić u gubernatora; 6) W każdym domu ma być dwóch zbrojnych ludzi na pogotowiu“.

Rusk. Wied. sądzą, że w Pendżehu utworzono zarząd tymczasowy, złożony z naczelników krajowców. Wojska rosyjskie dotychczas bynajmniej nie przekroczyły granic zakreślonych umową z dnia 17 marca. Gdyby dalsze szerzenie się anarchii na granicy afgańskiej zniewoliło rząd rosyjski do posunięcia wojsk dalej, będzie to odpowiedniem do uczynionego przez rząd rosyjski znanego zastrzeżenia, iż w pewnych wypadkach będzie zmuszonym do zajęcia Pendżdehu.

Swiet pisze, że polityka stanęła na przeszkodzie dalszemu posuwaniu się wojsk rosyjskich, prawdopodobnie jednak Anglikom postawione będą warunki, aby w Quettah nie gromadzili wcale wojsk, gdyż byłoby to demonstracyą antirosyjską, oraz aby żaden oficer, ani agitator angielski nie pozostał w Heracie. Gdyby te warunki nie zostały postawione, to Rosya związałaby sobie ręce, a tymczasem Anglia przygotowywałaby się do zadania Rosyi ciosu.

Graždanin utrzymuje, że Rosya na zajęcie portu Hamilton przez Anglię, musiałaby odpowiedzieć bezwłocznem zajęciem portu Łazarew lub Kargodzinsk na wybrzeżach Korei, lub też zajęciem Balku i Heratu, aby przy podziale terytoryów z Afganistanem, mogła znów oddać miasta powyższe w razie gdyby Anglicy ustąpili z Hamiltonu i z innego zajętego przez nich przypuszczalnie punktu pod Setanay.

Gabinet p. Brissona przebył pierwsze przesilenie w 10 dni po objęciu rządów. Pan Clamageran złożył tekę ministerstwa skarbu, a miejsce jego zajął p. Sadi Carnot, dotychczasowy minister robót publicznych. Jako następcę Carnota wymieniają senatora Demole. Już w pierwszych dniach po objęciu teki wywołał p. Clamageran niechęć przeciw sobie, zapowiedziawszy reformę sposobu pobierania podatków. Minister postanowił znieść instytucyę generalnych poborców i oddać całą manipulacyą podatkową bankowi francuskiemu. Wielu dotychczasowych poborców nadużywało swego stanowiska a niektórzy z nich, korzystając z znacznych kapitałów, złożonych w ich ręce, prowadzili interesa komisowe na wielką skalę. Każdy poborca, złożywszy rządowi kaucyę w wysokości blisko miliona franków, uważał się za niewzruszoną potęgę w swym departamencie. Nie dziw więc, że na wieść o zamiarach ministra poruszono wszystkie sprężyny, ażeby usunąć niebezpiecznego nowatora. Oddanie całej machiny poborczej pod zarząd banku nazwano zgubną centralizacyą; a agitacya, przeciw tej centralizacyi wymierzona, w krótkim czasie dopięła celu.

Kronika.

Kraków, 18 kwietnia

Namiestnik p. Zaleski oraz prezydent Rady państwa dr. Smolka przejechali dziś rano przez Kraków do Wiednia. Poseł hr. Mieroszowski wyjechał dziś do Wiednia.

W Krakowie i najbliższej okolicy zaczyna się pojawiać częściej nagminne zapalenie opon mózgo-rdzeniowych. W klinice lekarskiej zauważono już kilka przypadków tej choroby.

Egzamina lekarzy i weterynarzy w celu uzyskania stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy władzach administracyjnych, odbędą się w maju b. r., a to dla lekarzy w Krakowie, zaś dla weterynarzy we Lwowie. Prośby o przypuszczenie mają być wniesione najdalej do 20 b. m. do namiestnictwa we Lwowie przez dotyczące starostwa.

W koncercie, danym wczoraj w sali hotelu Saskiego na dochód Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, mamy do doniesienia, że odbył się wobec licznej publiczności, że przyjęcie wszystkich współudział biorących było serdeczne, a zwłaszcza też opiekunki Zakładu hr. Józefy Michałowskiej, która mimo niekorzystnych dla głosu warunków ujawniła w pięknej aryi Händla „Lascia chio pianga“ zalety niepospolitej umiejętności śpiewu. Orkiestra pod kierunkiem p. Żeleńskiego rozpoczęła koncert Meluzyną, najpoetyczniejszą z Uwertur Mendelssohna, p. Bylicki odegrał ze znanym talentem dwa utwory Żeleńskiego (Mazurek, Humoreskę), tudzież Tausiga Zigeunerweisen, wtórujące zaś odśpiewanym przez art. opery p. Fuchsa aryom oklaski wymownie dowiodły korzystnego wrażenia. Nie wdając się w szczegóły programu, powiemy tylko, iż wskutek przeładowania włoszczyzną, miał on cechę nieco — domową. Wobec postępu sztuki, co obchodzić nas dziś może zwietrzała arya z „Italiana in Algieri“, albo duet z „Belizaryusza“ przerobiony wczoraj na głosy, dla których kompozytor utworu nie przeznaczył? Niechby przynajmniej usunięto raz już te nieznośne recytatiwa, które niby mają objaśniać sytuacyę aryi, a są tak poziome w pomysłach, tak nic nieznaczące w treści, że nie pojmujemy, jak śpiewacy z dobrym smakiem, w koncertach tolerować je mogą. Tym sposobem dają oni tylko sami przeciw sobie oręż najstraszniejszy w koncercie, bo oręż nazwany — nudą.

Zmarli. Jan Jaśkiewicz Friedlein, dobrze znany Krakowianom artysta dramatyczny, ostatnio teatrów rządowych warszawskich, syn tutejszego szanownego zegarmistrza p. Friedleina, zmarł w Warszawie. Zawcześnie zmarły artysta celował szczególnie w epizodycznych wesołych rolach, do których miał zawsze niewyczerpany zapas humoru. Przymiotami serca i umysłu umiał sobie zjednać wielu przyjaciół, szczerze bolejących nad poniesioną stratą. Pokój jego pamięci!

Lwów, 17 kwietnia. Mieszkańcy Lwowa żyją od dwóch tygodni prawie ciągle w obawie przed ospą i psami wściekłymi. Szczególnie ta pierwsza obawa jest bardzo usprawiedliwioną, gdyż bardzo wiele dzieci zachorowało, oprócz znacznej liczby starszych osób. Między tymi ostatnimi leży ciężko na ospę chory p. Makarewicz, prezes „Lutni“, a sekretarz Towarzystwa oficyalistów. Przestrogi i polecenia magistratu, ogłaszane publicznie, jakkolwiek konieczne, jeszcze bardziej zaniepokajają umysły. Co do strachu przed wściekłymi psami, ten jest może przesadzony, chociaż nie bezpodstawny. Magistrat wydał ostry nakaz, aby wszystkie psy nosiły kagańce, lub prowadzone były na sznurku.

Dzisiejszy pogrzeb ś. p. Josiki odbył się z wielką pompą wojskową, która ściągnęła ogromne tłumy publiczności. Charakterystycznym był wśród mnóstwa innych — wieniec od przemysłowców i kupców lwowskich „w dowód uznania i wdzięczności“.

Dzisiaj przywieziono do Lwowa zastrzelonego w lasach wełdzirzskich (pow. Dolina) niedźwiedzia niezwykłej wielkości. Piękny ten okaz oddano do muzeum hr. Wł. Dzieduszyckiego.

Dobczyce, w kwietniu. W nr. 74 *Nowej Reformy,* a mianowicie w kronice, zamieszczona została korespondencya z Dobczyc, przedstawiająca zajście co do zaaresztowania Jakóba G. przez policyę miejską całkiem nieprawdziwie i dlatego jako burmistrz miasta, w myśl § 19 ust. pras., upraszam o zamieszczenie niniejszego sprostowania, które fakt zaszły w części na podstawie naocznego swego przekonania, a w części na podstawie zeznań świadków w prawdziwem świetle przedstawi. Rzecz się mianowicie tak miała.

W dniu 18 marca b. r. podczas odbywającego się targu w Dobczycach, spostrzegłem Jakóba Góreckiego, kilkakrotnie już przez sąd za pijaństwo, a oraz za opór stawiany organom bezpieczeństwa karanego, jak tenże pijany zataczał się pomiędzy przekupniami i w ten sposób wywoływał swem obejściem publiczne zgorszenie. Gdy pod ręką nie było policyanta, któremubym mógł zlecić przyaresztowanie Jakóba Góreckiego, udałem się do urzędu miejskiego, celem wydania polecenia przyaresztowania opoja. Tymczasem policyant miejski Wincenty Ścibor, człowiek trzeźwy i bez zarzutu, nadszedłszy na miejsce, na którem Jakób Górecki pijany się znajdował i spostrzegłszy, w jakim stanie rzeczony Jakób Górecki się znajduje, przyaresztował takowego.

Skoro zaś przyaresztowany z pomocą swej żony ujęciu go przez policyanta Wincentego Ścibora czynny opór stawiał, przeto Wincenty Ścibor z drugim policyantem zmuszony był użyć siły i przemocą ekscedentów na strażnicę policyjną odstawić, przyczem policyant Wincenty Ścibor na ciele został przez

ekscedentów uszkodzony, o co przeciw tymże przy załączeniu świadectwa lekarskiego wniósł skargę do c. k. sądu.

Zamknięci Góreccy do aresztów miejskich, zachowywali się tamże w sposób tak gwałtowny, iż Jakóba Góreckiego musiano okuć, a po uspokojeniu się Góreckiego kajdanki mu zdjęto i następnego dnia przyaresztowanych c. k. sądowi powiatowemu ze stosownem doniesieniem do dalszego urzędowego postępowania oddano.

Oto jest całe zajście, wiernie przedstawione, co liczni świadkowie przy dochodzeniu w urzędzie miejskim stwierdzili.

Opowieści korespondenta o tłuczeniu głowy po kamieniach, o biciu żelazem po piersiach itp. są całkiem nieprawdziwe, a zarzut takiego postępowania uczyniony organom miejskim stanowczo odeprzeć muszę.

Walenty Walas, burmistrz.

Rzeszów, 17 kwietnia. W biurze tutejszej Rady powiatowej skradziono w tajemniczy sposób, w samo południe, kwotę 800 złr. Podejrzany o spełnienie kradzieży został uwięziony, a pomimo śledztwa niepodobna dotąd udowodnić mu winę. Wysoce ciekawą jest okoliczność, iż w wspomnianem biurze kradzieże takie popełniane są już nie po raz pierwszy, a pomimo usiłowań nie udało się schwytać złodzieja. Jeszcze za urzędowania ś. p. Oraczewskiego sekretarza skradziono 300 złr., przed rokiem znów skradziono ś. p. Janowi Niezłobińskiemu 327 złr., a ten zmuszony do zwrotu i pod ciężarem podejrzenia o kradzież, życie sobie odebrał. Biedne wdowy po obu urzędnikach muszą ponosić spłatę ukradzionych kwot, a przytem skutki podejrzeń o niegodne czyny, jakoby przez zmarłych mężów popełnione. Energiczne śledztwo powinnoby raz wreszcie wykryć bezkarne dotąd kontynuujące swoje rzemiosło, niegodne indywiduum, którem musi być koniecznie ktoś domowy. Aby uniknąć podejrzeń, każdy z urzędników, członków instytucyi, powinien dopomódz władzy do wyświecenia prawdy i ukarania winowajcy.

Teatr niemiecki w Pradze czeskiej, najlepszy niegdyś w Austryi po rządowych teatrach wiedeńskich, chyli się do upadku. Od czasu wybudowania „Narodnego divadla", absolutnie nikt z dobrych Czechów nie uczęszcza na niemieckie widowiska;— Niemców zaś dotychczas jeszcze zamało w stolicy Czech, aby byli w stanie utrzymać własną scenę. Fakt ten ciekawe nasuwa porównanie. Kiedy scena krakowska upada tak bardzo, iż brak jej sił do wystawienia polskiej komedyi, — kierownictwo sprowadzić zamierza niemiecką trupę i tej powierzyć uratowanie, — chyba nie renomy teatru, lecz własnej kieszeni. Smutne to, a smutniejszem jeszcze stać by się mogło, gdyby eksperyment ten miał się udać.

Ostatni potomek Goethego z linii męskiej, Walter Wolfgang Goethe, wnuk poety, zmarł w Weimarze. Zmarły był nadwornym sasko-weimarskim muzykiem. Testamentem zapisał miastu Weimarowi dom Goethego z ogrodem i zbiorami — i 10 000 talarów na utrzymanie tych zbiorów. zaś wielkiej księżnej zapisał archiwum.

O rewolucyonistach rosyjskich. Kilka dzienników petersburskich donosi, że pojmano dwóch uczestników zabójstwa, spełnionego na osobie szefa żandarmów Sudiejkina Degajew jednak, którego portrety rozwieszono od roku przeszło wszędzie gdzie można, do tej pory znajduje się na wolności i to podobno w Ameryce. Podobno władze policyjne zamierzają już usunąć jego wizerunek z widoku publicznego głównie z powodu, że fizyonomia Degajewa ma być jakoby banalna i daje powód do częstych *qui pro quo*, dzięki gorliwości różnych osób, denuncyujących policyi jako Degajewa coraz to innego spokojnego obywatela o podobnych rysach. *Grażdanin* dodaje z tego powodu ważną informacyą, jakoby całe stronnictwo rosyjskie przewrotu, przebywające zagranicą, znajdowało się w tej chwili w strasznem wycieńczeniu pieniężnem, a skutkiem tego w przygnębieniu i ostatniej apatyi.

Amazonki niegdyś egzystować wedle powieści Herodota, a miejsce ich pobytu było to we Francyi, to nad Istrem, to nad Borystenem. Czy były naprawdę, rozstrzygnięcie tej kwestyi należy do filologów; wieści o nich uchodzą za baśnie.

Drugi rodzaj amazonek już nie bajecznych lecz prawdziwych w rozmaitego rodzaju pysznem przebraniu, można widywać w nowożytnych operach i baletach. O tych nie powiedzą dzieje nic takiego, coby było podobnem do wieści o amazonkach starożytnych, natomiast mówi wiele niepisana plotkarska kronika brukowa.

Z okazyi przedstawień operetkowych oraz baletów przychodzi mimowoli pytanie, czy też choćby w przybliżeniu są gdzieś w świecie dalekim między ludami obyczaje takie zwyczaje, jakich obraz widuje się na deskach teatralnych. I zdaje się, że to wszystko jest czysto wymysłem bujnej wyobraźni autorów— na zabawienie znudzonych i zużytych ludzi dzisiejszego wieku w Europie.

A przecież tak nie jest. Najnowsze opisy więcej szczegółowe i dokładne nieznanych krajów i ludów, zwłaszcza tera z zpowodu powszechnie grasującej polityki kolonialnej, odkrywają nam zwyczaje, które mimowoli przywołują na pamięć owe stare baśnie o wojowniczych amazonkach, a zarazem wyglądają poniekąd na balet w naturze.

Mówimy to z powodu opisu zabaw, urządzonych na przyjęcie europejskich gości przez namiestnika prowincyi Weida w kraju Dahome na wybrzeżu środkowej Afryki. Panujący państwa Dahome posiada wojsko, składające się wyłącznie z kobiet. Liczba tej siły zbrojnej dochodzi 6 000 głów. Wszystkie amazonki uchodzą za żony panującego.

Namiestnik prowincyi Weida, w którego żyłach płynie jeszcze kilka kropel krwi europejskiej, bo rodzina jego pochodzi pierwotnie z Portugalii, posiada również oddział zbrojnych amazonek w liczbie około 60, które po większej części otrzymał w darze od swojego władcy. Tworzą one rodzaj gwardyi przybocznej swojego pana męża, a co do męstwa, karności i wierności przewyższają żołnierzy męskich. Co do wieku są wszystkie młode od 18 do 25 lat, nie mieszkają razem, lecz w różnych miejscach, tak jak i mężczyzni.

Dla uczczenia gości zwołał namiestnik swoją straż amazońską i kazał się produkować przed widzami. Obszerne podwórze między zabudowaniami namiestnika zapchane było ciekawymi krajowcami. Sześćdziesiąt młodych, smukłych kobiet, wystąpiło przed namiestnika i gości. Ubiór ich może poniekąd służyć za wzór europejskim mistrzom baletu. Na głowach miały czapki białe, ozdobione czarnemi wyszytemi obrazami przeróżnych zwierząt. Stopy nagie, nogi ubrane w majtki zielone, żółte, lub czerwone. Tunika jedwabna lub aksamitna koloru tęczy, szyja i ręce nagie. Talia ściśnięta gorsetem i przepasana pasem różnobarwnym; na nim z boku umieszczony miecz krótki, a z przodu czarny skórzany jaszczyk na naboje. Z ramienia przez piersi i plecy ciągnie się szarfa różnokolorowa. Uzbrojenie składa się z mieczy, siekier kamiennych bojowych kształtu przedwiecznego i strzelb dawnych skałkowych.

Na produkcyą składał się taniec i śpiew. Korespondent *Köln. Ztg*, opisujący te produkcye, zaręcza, że może żaden balet europejski nie tańczy z taką precyzyą, jak owe amazonki. Na czele całego oddziału tańczyła ich przełożona i instruktorka, matka najstarszego z synów namiestnika. Za nią młodsze niejako oficerki oddziału, za temi reszta, wszystkie z siekierami w rękach, to udając szturm zawzięty na widzów, to rozsypując się, to zachodząc na skrzydła, to skupiając się w oddziały. A wszystko to w takt własnego śpiewu, po części wojennego, po części przymilającego się, o ile z min można było przypuszczać. Według zapewnienia korespondenta, taniec ten miał cechę poważną i piękną, i różnił się wielce od tych, które u innych barbarzyńskich ludów miał sposobność widywać i gdzie ruchy taneczne miewają zwykle charakter surowy, nieokrzesany, dziko-wojowniczy, a poniekąd lubieżny.

Śpiew chociaż niewyszukany w melodyi, ale czysty i zgodny, przypominał cośkolwiek marsyliankę. Treścią jego było wielbienie ojczyzny i dzielności amazonek. Mimo długiej i męczącej produkcyi, nie było widać zmęczenia na wojowniczkach, co dowodzi, że są silne, wytrwałe i dobrze gimnastyką wyświczone. Po skończeniu tego dziwnego przedstawienia, korespondent za zezwoleniem namiestnika posłał amazonkom w darze kilka sztuk tkaniny i kilka butelek rumu, co z równą wdzięcznością było przyjęte.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 19-go: „Mąż z grzeczności", komedya w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego; po raz drugi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Kornel Ujejski, po długich latach milczenia pochwycił znowu za pióro. Wiadomość ta niezawodnie radośnem uczuciem przejmie wszystkie serca polskie. Śpiewak „Chorału" pisze i pisze wiele, a w planie ma cały cyklus poematów. Są to poemata dla ludu, raczej na tle ludowem osnute. Dwa dotąd ukończone obejmują przeszło 2500 wierszy. Dzięki uprzejmości autora mieliśmy sposobność je odczytać, podziwiając niespożyty zapał poety, młodzieńczą iście świeżość wyobraźni, potęgę słowa, piękność wiersza, a nadewszystko niezłomną wierność ideałom młodości. Oprócz przygrywki „Ptasie gniazdo", która pod pseudonimem pojawiła się w *Niedzieli*, cykl cały obejmie 12 poematów. Pierwszy z nich p. t. „Grzela" wyśpiewany na ponurem tle wypadków r. 1846 W następnych tenże sam włościanin Grzela, jako nowy Odyssej przechodzi wszelkie męki narodowe ostatnich czasów: Warszawa 1861—62, Powstanie, Litwa za Murawiewa, Sybir — wejdą jako epizody w skład tej Odyssei. Tymczasowo na tej krótkiej poprzestajemy wzmiance, spodziewając się, iż wkrótce obszerniej z tych poematów będzie nam wolno zdać sprawę.

— Nakładem „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie" wyszły w bieżącym roku następujące książeczki: Za styczeń: Smereka Semen, Lutnia Jana Kochanowskiego (z ryciną), cena 10 ct., za luty: Dobra córka, czyli pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże, 8 ct., za marzec: Udziela Seweryn, Jak to przyjść do majątku, złota książeczka dla rzemieślników, 10 ct., za kwiecień: Skiba Walenty, Za wiarę 8 ct. — Roczna prenumerata na powyższe wydawnictwo wynosi tylko 1 złr.

— „Biblioteka Mrówki" dwa świeżo wydane tomiki (200 i 201) zawierają: J. U Niemcewicza „Powrót posła" komedya w 3 aktach i M. Rodocia drugi zbiorek cennych „Satyr obyczajowych".

— P. Teodor Stahlberger, dyrektor gimnazyum św. Jacka, wydał w wybornym przekładzie niemieckim ośm trenów Jana Kochanowskiego.

— Nowe książki „Listy o Francyi" napisał Józef Popowski. Kraków 1885.

Nowości literackie: (Lingwistyka, etnografia:

— Abel dr. Carl: Gross-und Klein-russisch. Vortrag geh. and der Univ. Oxford. (Ubers. v. Dielitz) Leipzig (143 str.) 1885.

— Goldenberg B.: Die hebräische Sprache und das Judenthum. Gehört die hebr. Sprache zum Wesen des Judenthums. Tarnopol 1885.

— Grigorowicz W. I.: Sławiańskia narieczia. Warszawa 1884.

— Kosiński dr. Wład.: Niektóre właściwości mowy pisarzowickiej. Kraków 1885.

— Krasiński ks. biskup Adam Stan.: Słownik synonimów polskich Wyd. Akad. Um. Dwa tomy. Kraków 1885.

— Mroczko Fr. Ksaw.: Z życia żebraków, szkic etnograficzny. Lwów 1885.

Dział ekonomiczny.

Spółka rolniczo-handlowa w Stanisławowie miała przeszłego roku według sprawozdania, przedłożonego zgromadzeniu przez dyrekcyą, rozliczne trudności. Jedna z nich wynikła z zastoju w handlu zbożowym z powodu spadku ceny, druga pochodziła ze zniżenia kredytu w filii Banku austr.-węg. W roku 1880 przy majątku zakładowym w wysokości 16.670 złr. miała spółka kredyt do wysokości 50.000 złr.; w roku następnym, kiedy majątek zakładowy wzrósł do sumy złr. 21.137, rozszerzono stosunkowo i kredyt do kwoty złr. 64 000. W ten sam sposób postępowano w roku 1882 i 1883. W roku 1884 zaś, kiedy udziały wraz z funduszem rezerwowym urosły do wysokości złr. 27.794 uszczuplił bank austryacki kredyt w reeskoncie wekslowym stopniowo do kwoty 35.000 złr., zapowiadając dalsze zniżenie do 10.000 złr., a to wbrew uznaniu kolegium cenzorów, które osobisty kredyt spółki na sumę 25.000 złr. wymierzyło.

Że z powyższej przyczyny w obrotach nie doznano przeszkód, zawdzięcza spółka tylko życzliwemu poparciu instytucyj krajowych, jak Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Bankowi krajowemu i galicyjskiej Kasie oszczędności. Wskutek uszczuplenia kredytu musiała jednak zawsze ograniczyć się cokolwiek w udzielaniu zaliczek.

Z końcem roku 1883 pozostało deklarowanego zboża do sprzedaży 27.436 cnt. met. w ciągu roku 1884 deklarowano zboża 11.470 cnt. met., razem 38.906 cnt. met., z tego oddano do sprzedaży i sprzedano 9.628 cnt. met., w porównaniu z rokiem poprzednim 6.509 cnt met., sprzedano więcej w roku 1884 o 3.119 cnt. met.

Z końcem roku 1883 miała spółka członków 113, w roku 1884 przybyło członków 16, razem 139, ubyło w ciągu roku 1884 11, pozostało z dniem 31 grudnia 1884 roku 128 członków.

Kwota wpłaconych udziałów wynosi z dniem 31 grudnia 1884 złr. 26.128·25. Fundusz rezerwowy wynosi z końcem roku 1.666·26, czyli 6·38% od wpłaconych udziałów. Wkładki oszczędności wynosiły złr. 11.678·60. Stosunek kapitału obcego do własnego wypada: jak 4·74 : 1. Kapitał obrotowy wynosi złr. 192.270·43.

Obrót kasowy przedstawiał złr. 1,985.640·48 i powiększył się w roku 1884 o złr. 91.618·34. Czysty zysk na koniec wynosi złr. 1.418·97.

Z dniem 1go stycznia z. r. otrzymała spółka zastępstwo Banku krajowego a z dniem 1 stycznia b. r. otworzyła filię w Czortkowie.

Doroczna wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie będzie otwartą 10 czerwca, zamkniętą prawdopodobnie 25, bo komitet stara się o przedłużenie wystawy o dni kilka. Wszystkie okazy tak przemysłu jak inwentarza opłacać będą całkowity koszt przywozu, powrót zaś zapewniony mają bezpłatny. Pawilony mniejsze, zajmujące 150 łokci kwadratowych, wznoszone staraniem wystawców, kosztować będą 150 rs., ozdobniejsze 300 rs. Inwentarz włościański wolny jest od wszelkiej opłaty. Przedmioty wystawione, według nowego podziału, obejmować będą grup trzynaście, a mianowicie: I. Produkty i przemysł górniczy, II. machin, III. rzemiosł i rękodzieł, IV. przemysł tkacki, V. przemysł chemiczno-fabryczny, VI. dział spożywczy, VII. płody leśne, VIII. dział budowlany, IX. ogrodnictwo, X. gospodarstwo rolne wzorowe, XI. przemysł drobny włościański, XII. inwentarz żywy, XIII. dział pomocy naukowej. Urządzeniem działu przemysłowego zajmuje się delegacya osobna pod przewodnictwem Ludwika hr. Krasińskiego, który przewodniczy również delegacyi drobnego przemysłu wiejskiego.

Cło od cementu w Niemczech. Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego d. 15 i 16 b. m. były znowu cła ochronne. Po długiej dyskusyi, chociaż niektórzy posłowie zwracali uwagę na to, iż należy zadowolnić się temi wysokiemi cłami, które już na zboże nałożono, aby nie kusić Austryi do odwetu, mimo to uchwalono na cement cło w wysokości po 30 feników, a na cykoryę po 1 marce od ctn. metr. Że takie cło, szczególnie na cement, wymierzone jest szczególnie przeciw Austryi, pokazuje się z tego, że odnosi się wyłącznie to towaru, przywożonego drogą lądową. Wprawdzie Austrya dała pierwsza powód do oclenia cementu zagranicznego; jednakowoż nie zaszkodziło to rozwojowi tej gałęzi przemysłu w Niemczech, skoro od przeszłego roku z Austryi do Niemiec wyszło cementu 193 tysiące cetn. metr., przeciwnie z Niemiec do Austryi mimo cła 318 tysięcy.

Ostatnie wiadomości.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe dochodzą wiadomości z Warszawy. Generał-gubernator Hurko zabronił dziennikom drukować wszelkich depesz o wypadkach w Afganistanie, oprócz depesz rządowej agencyi północnej w Petersburgu. Jednocześnie Hurko zabronił drukować artykułów rozumowanych w kwestyi afgańskiej. Ograniczenie to ma niby na celu uspokojenie opinii publicznej. Pretekst zarówno nie mądry, jak chybiony w swoich skutkach. Słusznie powiada korespondent *Dz. Pozn.*, że jeżeli chodzi o utrzymanie na wodzy opinii, to chyba łatwiej dopiąć tego, dając prasie możność poważnego informowania ogółu, aniżeli pozwalając na to, ażeby po mieście krążyły najpotworniejsze wieści. — O uroczystościach w Welehradzie także pisać zakazano, skutkiem czego publiczność w Warszawie względem rocznicy zachowuje się najobojętniej.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 18 kwietnia. Zjednoczona lewica odbędzie we wtorek zgromadzenie, na którem prezes ma — jak powiadają — ważne poczynić doniesienia. O posiedzeniu Koła polskiego nic tu nie słychać. Twierdzą stanowczo, że prezes Grocholski nie przyjedzie na uroczyste zamknięcie Rady państwa.

Wiedeń, 18 kwietnia. *N. fr. Presse* zamieszcza dziś artykuł wstępny przeciw narodowo-niemieckiej agitacyi, odradzając stawiania nowych programów. Prawno-państwowy sojusz i unia cłowa z Niemcami, wyłączenie Galicyi, poświęcenie liberalnej idei dla przymierza z klerykałami, są to zdaniem *N. fr. Presse* punkta programu nie na czasie. Agitacya wyborcza, w tym duchu prowadzona, naraża jedność zjednoczonej lewicy. Małe partye z wielkim programem gorzej będą zastępować interesy Niemiec, niż wielka partya z małym programem. W dzisiejszych stosunkach byłoby niemożliwem uzyskać większość niemiecką w Izbie poselskiej — a tylko większość może wykonać nowy program. Zbliżające się wybory są tylko odpowiedzią na pytanie, czy ludność niemiecka zawsze jeszcze trzyma się wiernie zjednoczonej lewicy. Koniec artykułu opiewa: Nie potrzeba silnych słów, lecz silnego stronnictwa.

W. Allg. Ztng. w dzisiejszem południowem wydaniu wyszydza ten artykuł i powiada, że gdy posłowie nie mają i — według *N. fr. Presse* — mieć nie powinni żadnego programu, przeto żąda się tu zaufania wyborców dla „politycznie nieświadomych".

Wiedeń, 18 kwietnia. Namiestnictwo Austryi Niższej wezwało już starostwa do ułożenia spisu wyborców do Rady państwa. Magistrat wiedeński rozpoczął już swoję czynność w tym kierunku.

Wiedeń, 18 kwietnia. Komisya do przyznania nagrody konkursowej za najlepszą sól bydlęcą zajmowała się nietylko badaniem sposobów, nadesłanych w konkursie, ale z własnej inicyatywy robiła próby z najlepszą metodą do wyrabiania soli bydlęcej — i doszła do tego wyniku, że klajster skrobi względnie najlepiej nadaje się do tego celu.

Wiedeń, 18 kwietnia. Centralna komisya statystyczna uchwaliła polecić rządowi, aby ze względu na wykonywaną obecnie regulacyą kongruy zarządził w całej Austryi nowe, jednostajne i dokładne dochodzenie statystyczne o stosunkach duchowieństwa katolickiego i jego dochodach.

Wiedeń, 18 kwietnia. Namiestnictwo Niższej Austryi oświadczyło na podanie kilku hodowców tucznego bydła w komitacie preszburskim, żądające utworzenia na granicy austryackiej osobnych stacyj dla oględzin bydła — iż tego uczynić nie może, lecz zezwala, by hodowcy sami na własne koszta sprowadzali z najbliższego urzędu weterynarza do odbycia oględzin.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 kwietnia. Radca dworu Eitelberger umarł. (Był on od wielu lat dyrektorem i głównym kierownikiem muzeum dla przemysłu artystycznego. Na tem polu pracy odznaczył się wielkiem znawstwem i zamiłowaniem. Zasługi jego około uszlachetnienia przemysłu w kierunku artystycznym i około obudzenia i wykształcenia smaku estetycznego są bez zaprzeczenia wielkie).

Zagrzeb, d. 18 kwietnia. Przy wyborach uzupełniających do sejmu, stronnictwo narodowe utraciło jedno miejsce, zwolennicy Starcsevicsa utrzymali się przy wszystkich miejscach.

Petersburg, 18 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* odpowiadając na wrzaski dzienników angielskich, domagających się wojny lub zadośćuczynienia, mówi: Jest nadzieja, iż nadejdzie wkrótce czas, w którym w dziennikach zacznie przeważać ton grzeczniejszy, jeżeli nie koniecznie życzliwszy — przy omawianiu ważnych kwestyj, których uregulowanie jest zadaniem obu państw. Rozwiązanie ich uda się jednak pod warunkiem, jeżeli się uniknie namiętności, podburzań i gwałtów.

Londyn, 18 kwietnia. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż wedle dalszych raportów Lumsdena szef sztabu rosyjskiego d. 28 marca przyznał, iż ma wiadomość o układach angielsko-rosyjskich. Co do zaprowadzenia tymczasowej administracyi w Pendżdechu wyczekuje rząd bliższych informacyi z Petersdurga. Przed ich nadejściem wstrzymuje się od bliższych nad tą sprawą uwag.

Londyn, 18 kwietnia. Wedle doniesień z Tirpulu (gdzie obecnie rozłożony jest obóz Lumsdena) po rozbiciu Afganów Rosyanie, jak się zdaje, cofnęli się na dawne swoje stanowiska. Komarow odjechał z Pendżdechu (zaprowadziwszy tam administracyę tymczasową).

Londyn, 18 kwietnia. Według *Times'a* wysłano z Kandaharu posiłki do Heratu.

Londyn, 18 kwietnia. *Times* twierdzi, że zmiana opinii publicznej o obecnym stanie nie jest niczem usprawiedliwioną. Chociażby rząd angielski był gotów przystać na to, by odstąpić na rzecz Rosyi Pendżdeh i całe terytoryum, które Rosya już zajęła, mimo to wszelkie trudności nie byłyby jeszcze bynajmniej usunięte.

Londyn, 18 kwietnia. Wedle *Daily News* wczorajsze oświadczenie Gladstone'a wskazuje, że są ciągle widoki o pokojowem załatwieniu sporu.

Londyn, 18 kwiettnia. *Standard* twierdzi, że nowa linia graniczna skutkiem ustępstwa ze strony Anglii będzie posunięta prawie tak daleko na południu, jak tego Rosya pierwotnie żądała.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 18 kwietnia 1885.	Dzisiejsze g. 1 m. 35	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	81·9[illegible]	81·30
„ 5% austr. nieopodat.	97·65	96·7[illegible]
„ srebrna	82·25	81·95
„ złota	105·90	105·15
4% Renta złota węg.	96·1[illegible]	95·[illegible]0
Losy z r. 18	139·25	138·8[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	858·—	858·—
„ kredytowe austr.	286·70	285·80
Londyn	124·90	125·10
Napoleondor	9·85	9·87
Lombardy	13[illegible]·50	134·75
Losy z r. 1864	170·25	170·—
Akcye Karola Ludwika	257·55	25[illegible]·50
Akcye Lwow. Czer.	22[illegible]·50	2[illegible]·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1[illegible]3·75	173·[illegible]
Obl. Indem. galic.	100·75	100·75
Losy Prem. Węg.	1[illegible]6·50	11[illegible]·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·50	148·50
Akc. kol. półn. sach. austr.	170·[illegible]0	170·25
6% Listy zast. hipot. gal.	1[illegible]1·40	101·40
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	1[illegible]·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	182·25	181·50
Marka	61·30	61·05
Ruble	125·50	—·—
Dukat	5·87	5·87

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 18 kwietnia 1885	
Banknoty austryac.	163·[illegible]5
Wiedeń	163·55
Warszawa	—·—
Ruble	203·80
5% Listy zast. król. polsk.	—·—
4% „ likwidacyjne	—·—
Akcye Karola Ludwika	105·75
„ kredytowe	470·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 18/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 —	123 50
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	60 75	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 80	5 95
20-to Frankówka złota	9 82	9 92
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	103 25	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „ „	99 85	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 75
5 „ „ „ „ z prem. 10%	98 35	99 75
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ 100	89 50	— —

bez bieżącego kuponu, który się dolicza.

Lwów, dnia 17/4	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 70
5 „ „ „ „ 100	91 75	93 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 40	102 40
5% Obligacye indemn. gal.	102 25	103 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 50	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 17/4.	płacą	żądają
5% Listy zast. m. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4 „ Listy likwidacyjne	—	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 17/4. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 35	81 45
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 60	81 85
4 „ „ „ złota „ „ 100	105 15	105 25
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 70	96 95
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 80	139 30
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169 50	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	95 65	95 85
5 „ „ pap. „ „ „ 100	91 10	91 25
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	10[illegible] 20	107 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 30	118 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 60	101 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 50	101 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 5[illegible]
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 90	33 40
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 90	21 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	124 —	125 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 60	92 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 —	98 75
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	96 50	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 30	100 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 30	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 50	102 75
4½% „ „ „ „ „ 100	100 50	101 —
4% „ „ „ „ „ 100	97 50	97 75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1[illegible]	99 —	99 30
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 75	100 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 75	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1866 300 złr. za złr. 100	81 50	82 50
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 25	75 50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	118 —	119 —
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	192 —	193 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98 50	99 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 25	97 75
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	178 —	178 50
Klary na 40 złr. m. k. „	42 50	43 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	115 50
Insbruck na 20 fr. w. a. „	18 50	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k. „	20 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 20	18 80
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	45 —	46 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	39 75	40 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	15 30	15 70
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	8 80	9 —
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	18 75	19 25
Salm na 40 złr. m. k. „	53 50	54 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 —	22 75
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 25	49 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	131 50	132 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	63 —	63 50
Waldstein na 20 złr. m. k. „	29 —	29 75
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	36 —	36 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	100 —	100 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	101 75	102 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	285 30	286 60
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	2[illegible]5 —	285 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	100 40	100 70
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	858 —	860 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	76 25	76 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	182 —	182 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2444 —	2449 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 50	209 25
5 „ Karola Ludwika na 200 „	— —	— —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	150 —	150 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	225 50	226 —
5 „ Rudolfa na 200 „	183 50	184 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	181 75	182 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	304 25	305 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	132 —	132 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 87	5 89
20-to Frankówki „ „	9 87	9 89
20-to Markówka „ „	12 19	12 22
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 16	10 19
Funty szterlingi „ „	12 47	12 52
Tureckie liry złote „ „	11 25	11 30
Banknoty włoskie „ „	48 35	49 —
Ruble papierowe „ 100 „	123 —	123 50

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
w Krakowie 467 1 3
otrzymała na skład dzieło p. t.

La décadence de l'Europe

(Upadek Europy)
Paryż, 1867, w 8ce, str. 612.
Cena 4 złr.

Wzywamy **Katti Gellerową** ażeby do zawarcia kontraktu kupna-sprzedaży realności pod Nr. 66 w Andrychowie, obejmującej dom mieszkalny, magiel i kawałek ogrodu, bezzwłocznie przystąpiła, ponieważ już my jesteśmy za właścicieli tej realności zaintabulowani i dla niej odrębny wykaz hipoteczny jest utworzony. W razie niezgłoszenia się Katti Gellerowej w przeciągu trzech dni, uważać ją będziemy jako odstępującą od kontraktu.

Marya Miśko,
Anastazya Fraczek,
Józefa Dworak,
Barbara Studencka,
471 1 *Franciszka Sowińska.*

Interes

handlowy, położony w środku miasta, przynoszący od włożonego kapitału znaczny procent, jest od 1 czerwca do odstąpienia. — Wiadomość w **Biurze komisowo-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 30.
468 1 6

Kupno i sprzedaż
dóbr ziemskich.

Ktoby sobie życzył dopełnienia transakcyi, kupna lub sprzedaży dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem również i w Galicyi, dużych lub mniejszych posiadłości, z lasami, zakładami fabrycznemi, lub bez takowych, oraz zamiany tychże dóbr jednych na drugie, lub też na domy w Warszawie i w Krakowie, raczy najszczegółowsze i treściwe pod względem wymagań przesyłać wykazy, oraz dokładne określenie żądań z domieszczeniem przypuszczalnej ceny za włókę (30 morgów), oraz domu pod adresem: *Kraków (Galicya), ulica Straszewskiego Nr. 22.* ***Grodzicki.***
466 1 12

Poszukuję dzierżawy

250—300 morgów dobrej gleby, począwszy od 1 kwietnia 1886.
Łaskawe oferty upraszam pod adresem: **Józef Zagórski**, dzierżawca dóbr w Andrychowie. 470 1 3

Dla kapitalistów!

Kilka doskonale się procentujących
dóbr ziemskich
w najlepszych warunkach w Królestwie Polskiem, w Galicyi, w Poznaniu i na Śląsku, można zaraz **wyjątkowo tanio** nabyć. Opisy na żądanie gratis i franko. Lwów, poste restante, **L. F.**
469 1 3

L. 17,365. 462 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1885/6 nadanych będzie 10 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z d. 31 maja 1885.

Z Wydziału krajowego
Król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
We Lwowie, d. 11 kwietnia 1885.

Woda mineralna Czigelka z świeżego czerpania już nadeszła do składu rozsyłkowego **Alojzego Muszyńskiego** w Grybowie. 409 5 6

Na sezon letni.
Do Magazynu Mód
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice 19,
nadeszły
kapelusze słomkowe
w wielkim wyborze,
kwiaty paryzkie, pióra
po cenach umiarkowanych
Pracownia Sukien damskich
wykonywa obstalunki w jak najkrótszym czasie z wszelką elegancyą i gustem.
393 6 10
Modele paryzkie.



W Sali Hotelu Saskiego.

W niedzielę d. 19 b. m. dwa przedstawienia.
Początek pierwszego o godz. 4, drugiego o godz. 8 wieczorem.
PROFESOR ST. ROMAN
austryacki, pruski, turecki, rosyjski, duński i szwedzki **magik nadworny i wirtuoz**, powróciwszy z **podróży światowej**, będzie miał zaszczyt dać z niczem **niezrównane czarodziejsko-spirytystyczne i muzykalne** przedstawienie przy udziale **Panny MELITY ROMAN,** najznakomitszej damy ze świata czarów i **Panny IZABELI ROMAN,** wirtuozki na skrzypcach.
Bliższe szczegóły podadzą plakaty. 456 3
Bilety są do nabycia w księgarni Wgo **Krzyżanowskiego**, Rynek A-B.
Dzieci na popołudniowe przedstawienie za miejsca numerowane i w sali płacą połowę.

IWONICZ.

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że napełnianie flaszek solanką bromo-jodową ze źródeł Karola i Amalii rozpoczęło się w obecności lekarza zdrojowego Dra Klemensa Dębickiego z dniem 1 kwietnia 1885, a zatem wszelkie zamówienia już załatwić może
Feliks Wiśniewski
dyrektor.
413 5 ?

Ces. kr. nadworny
Skład Zabawek
Franciszka Kietaibl'a Synów
„pod Chińczykiem"
Wiedeń, I, Habsburgerstrasse Nr. 10,
poleca swój obficie zaopatrzony skład zabawek krajowych i zagranicznych. 418 3 6

Do Ameryki. Agencya polska

Hamburgsko - Amerykańskiej pocztowej żeglugi parowej. Odjazd niemieckich okrętów bezpośrednio do Nowego Yorku 2 razy tygodniowo. — Bliższych szczegółów udziela **Józef Pastor, ulica Deichstrasse Nr. 7 w Hamburgu.**
Sumienni Agenci znajdą zatrudnienie. 416 3 ?

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— CENNIK —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 5/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule mezkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.
408 4 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.



Setki uznań!
Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1,
Pracownia nowych zegarów i napraw.
Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.
247 5 100 **Cenniki na żądanie darmo.**

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 ct.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie.
Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** 1 9 17 30

WINO SZAMPANSKIE.

Pierwsza galicyjska fabryka WIN Szampańskich
L. Herzig
w **Podgórzu** pod **Krakowem**
wysyła na obstalunki franko i odwrotnie za zaliczką **najlepsze**
WINO SZAMPAŃSKIE
w koszykach po 5/1 butelek, za 1/1 **but. po złr. 2.**
219 4 10

Leçons de Français

par un professeur de l'Ecole Réale Lauréat de la Société d'Ethnographie de Paris.
Notions préliminaires, conversation, littérature.
S'adresser au bureau de la Rédaction du Journal à l'adresse: **M. Félix.**
442 4 15

Założone w r. 1847 w Wiedniu i Buda-Peszcie od r. 1861.

Jana Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego. Cena flaszki 65 ct.	**Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy.** Cena flakonu 1 złr. 12 ct., małego flak. 70 c.

Rodzinie jedyna podpora przywrócona.

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe, po 60, 30, 15 i 10 ct., prawdziwe jedynie w niebieskich torbeczkach.	**Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia,** 1/2 kil. I. 2 złr. 40 ct., II. 1 złr. 60 ct. 1/4 kil. I. 1 złr. 30 ct., II. 90 ct.

Straszliwy kaszel i krwotok wyleczone.

Do Pana
Jana Hoffa,

wynalazcy i fabrykanta wyciągu słodowego, c. k. nadwornego dostawcy większej części władców Europy i t. d. Wien, Graben, Braunerstrasse 8.

Wielmożny Panie! Cierpiałem na straszliwy kaszel i częste krwotoki, tak że nie mogło być mowy o prowadzeniu nadal mego rzemiosła. Na porady z rozmaitych stron, począłem używać pańskich, tak słusznie zachwalanych środków leczniczych i pożywnych (piwa zdrowia z wyciągu słodowego, słodowej czekolady zdrowia, cukierków z wyciągu słodowego i zgęszczonego wyciągu słodowego) i dzięki niebiosom, odkąd używam pańskich preparatów słodowych Jana Hoffa, jestem do tego stopnia wyleczony, iż z łatwością mogę się oddawać memu rzemiosłu i mogłem oddalić kosztownych pomocników. Także i żona ma i dzieci dzięki Panu składają za ocalenie ich podpory. Proszę Pana o ogłoszenie tych słów dla pożytku cierpiących i piszę się nieograniczenie wdzięcznym
Andrzej Pieguszewski, przedtem w Wiedniu, obecnie w Krakowie.

Schaffa, Morawy (data dawniejsza). W. P. Pańskie wyborne piwo zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa i czekolada zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa działają nader skutecznie w mej piersiowej chorobie, upraszam przeto ponownie (następuje zamówienie). Z wysokim szacunkiem **Jan Melzer,** Schaffa 62.

Urzędowe doniesienie o skuteczności leczniczej. Wiedeński szpital garnizonowy Nr. 2. (Wyciąg.) Piwo zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, jakoteż czekolada zdrowia z wyciągu słodowego Jana Hoffa, okazały się ożywczemi i pożądanemi środkami, tak leczniczemi jak zarówno pożywnemi w przewlekłych chorobach piersiowych, zaburzeniach w trawieniu i rekonwalescencyi. **Dr. Loeff,** c. k. starszy lekarz sztabowy.
1008 5 5 **Dr. Porias,** c. k. lekarz sztabowy.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Jan Janiga, W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch. BIAŁA: Erich Keler apt., Ad. Gürtler. BOCHNIA: F. Michnik. BORSZCZÓW: St. Niemczewski. BRODY: Kulak, Witosławski. BRZEŻANY: J. Durst. BUCZACZ: Kercel i Jęcewski. CZORTKÓW: Lud. Noss. DOLINA: Traunfellner. DROHOBYCZ: J. Aichmüller. GORLICE: S. Birn. GRÓDEK: A. Lippus. GRZYMAŁÓW: Jos. Goldberg. JASŁO: Jakób Polék i S., F. W. Braglewicz. HUSIATYN: Piekarski. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, S. Ellenberg. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel. KOSÓW: St. Bursa. KRYSTYNOPOL: F. Ormczowski. LWÓW: S. Rucker, J. Beisor, P. Mikolasch, apt. MONASTERZYSKA: L. Zarski apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, R. Jakubowski, J. Grosband. PODGÓRZE: J. Skakalski apt. PODHAJCE: Karczykiewicz. PODWOŁOCZYSKA: G. Morawetz. PRZEMYŚL: M. Krug ap., J. Maszewski, L. Nahlik. RZESZÓW: A. Karpiński, Schaitter i Sp. E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. SAMBOR: J. Aleksiewicz, K. Maresch. SANOK: J. Ryńczarski. SOKAL: E. Wiczański apt. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz apt. STRYJ: D. J. Nussenblatt i Sp. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kahane. TARNÓW: W. Müldner i Sp. ZALESZCZYKI: St. Szymonowicz apt. ZŁOCZÓW: Jos. Gold

60 wysokich odznaczeń.

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w
NAGROBKI
z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.
Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
411 5 40

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

OGŁOSZENIE.

W myśl uchwały Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa, zatwierdzonej reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 11 czerwca 1883 r. do l. 34,171, otwartą zostanie dla drobnych rękodzielników i przemysłowców przy Kasie Oszczędności miasta Krakowa

Kasa zaliczkowa.

Pożyczki udzielane będą w wysokości od złr. 10 do 200 a. w. za opłatą 4% od sta rocznie.

Ustne zgłoszenia o pożyczki przyjmować będzie Kasa Oszczędności przy ulicy Szpitalnej w własnym gmachu począwszy od
dnia 25 kwietnia b. r.
trzy razy w tygodniu, to jest: **we wtorek, czwartek i sobotę,** zawsze od godziny 9 do 11 rano, w którym to czasie również bliższych informacyj zasięgnąć będzie można.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1885. 422 3 3

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż został otwartym
MAGAZYN UBIORÓW DZIECINNYCH
pod firmą:
„LA FILLETTE"
w Rynku Głównym Nr. 23, I piętro, od frontu, nad księgarnią Wgo Gebethnera i Spółki
Przyjmuje się wszelkie zamówienia na sukienki dziecinne do lat 14tu. Roboty będą wykończone najstaranniej i gustownie podług żurnali francuskich i niemieckich, po cenach umiarkowanych. Upraszamy o jak najliczniejsze zaszczycanie nas swem zaufaniem, usilnem staraniem naszem będzie, pod każdym względem zadowolnić Szanowną Publiczność.
140 15 20 Magazyn sukienek dziecinnych „LA FILLETTE".

Kamienica do sprzedania

jednopiętrowa z oficynami,
blisko miasta na przedmieściu przy głównej ulicy.
Wiadomość ul. Łobzowska Nr. 2 na dole.
445 2 3

Pomieszkanie

w Rynku głównym, składające się z 7 pokoi, 2 kuchni, przedpokoju i korytarza, na I piętrze, wraz z piwnicą i strychem, **do wynajęcia każdego czasu.** — Wiadomość u Dra *Lesława Borońskiego.* Bracka Nr. 1, piętro 1.
414 7 10

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech, 30 minut od stacyi kolei. Tepla - Trenczyn - Teplitz. **Termy siarczane od 25°—32° R.,** najskuteczniejsze w cierpieniach gośćcowych, artrytycznych, nerwobólach i t. d. Zakład, wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1 maja. Z **Krakowa** przez Trzebinię, Oderberg, Sillein, Tepla **do zakładu 9 godzin drogi**. Na większych stacyach bilety tam i napowrót o 33% tańsze. Podręcznik inform. **Dr. Filipkiewicza** we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie
417 3 20 **Książęcy Zarząd kąpielowy.**

Majątki w Galicyi.

400 morg. za 100,000 złr. — 308 mr. za 115,000 złr. — 601 mr. za 40,000 złr. — 716 mr., w tem lasu 180 mr. za 72,000 złr. — 804 mrg., w tem lasu 215 mr. za 125,000 złr. — 430 mrg., w tem 106 mr. lasu za 100,000 złr. — 1748 mr., w tem lasu 947 mr. za cenę 95,000 złr. — 2213 mrg., w tem lasu 954 mr. za 410,000 złr. — 4982 mr., w tem lasu 1480 mr. za cenę 1,280,000 złr., z dobremi budynkami, inwentarzami, oraz inne majątki, folwarki, wille, realności i kamienice **do sprzedania.**
Wiadomość: L. Krasuski, Kraków, ul. Floryańska. 21, II. 437 2 3

Prawdziwa lekarska
Malaga-Sect
podług rozbioru c. k. stacyi probierczej dla win w Klosterneuburgu
gardzo dobra, prawdziwa Malaga,
znakomity środek wzmacniający dla ludzi **osłabionych, chorych, rekonwalescentów, dzieci** itd. przeciw **niedokrewności** i **chorobom żołądka.**
W 1/1 i 1/2 oryginalnych flaszkach pod znakiem ochronnym, zabezpieczonym ustawą
HISZPAŃSKIEGO HANDLU WIN VINADOR
w WIEDNIU **w HAMBURGU**
po cenach oryginalnych za flaszkę złr. **2** ct. **50** i złr. **1** ct **30**.
Następnie różne **Wina wyborowe zagraniczne** we flaszkach oryginalnych i po oryginalnych cenach w **Krakowie** dostać można u panów: Jakóba Barberowskiego, droguisty; Jana Kosza i Jana Miki i Sp., właśc. handlów delikatesami.
Uprasza się o baczne zwracanie uwagi na znak **„Vinador"**, i ustawą zabezpieczony znak ochronny, gdyż w tym tylko razie ręczy się za bezwzględną prawdziwość i dobroć. 321 2 4

Wszelkie nagniotki,

zrogowacenia skóry i brodawki
usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pędzlowanie **słynnym, prawdziwym środkiem na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bolu.** Pudełko z flaszką i pędzlem 50 ct.
Na Składzie w Krakowie w aptece Wiktora Redyka. 352 5 26

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.
Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.
Cena 50 cnt. 1594

Pijaństwo wyleczalne

z wiedzą lub bez wiedzy pijącego, środkiem, który się w licznych wypadkach okazał skutecznym, mianowicie:
„ANTIMETHISTIKON"
(Elixir przeciw pijaństwu).
Zażywanie tego wzbudza odrazę przeciw nadmierności używania spirytualnych napojów, polepsza apetyt i oddaje nieszczęśliwego rodzinie i zawodowi. Bliższe szczegóły w przepisach o używaniu. 451 2 20
Cena flaszki 1 złr. 50 ct.
Prawdziwe sprowadza się za zaliczką pocztową przez **aptekę pod węgierską koroną w Koszycach (Kaschau,** Węgry.
Skład w Krakowie w aptece Wiktora Redyka, we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.

Na sezon podróży

poleca
Józef Loserth
swoje **składy fabryczne w Wiedniu**
VII Stiftgasse 21,
(dom aptekarza);
filia:
I Kärthnerring 17,
(vis-a-vis Hotel Imperial),
zaopatrzone jak najobficiej w różne przybory podróżne, mianowicie: **KUFRY** nadzwyczajnej lekkości (system własny nowy), elegancko i silnie zbudowane, **KOSZE** każdej wielkości, **torby** męskie i damskie, próżne i z urządzeniem, **portmonetki, pugilaresy** i różne specyały wyrobów skórzanych galanteryjnych po cenach stałych, bardzo umiarkowanych. 277 7 20

Nauczycielka

posiadająca język francuski i niemiecki, pragnie znaleść umieszczenie do młodych panienek. — Wiadomość przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 7, I piętro.
461 2 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.